

Wytrwali

Topeka, Kansas, USA, 19 czerwca 1964 rok

1. Dziękuję. Możecie na chwilę usiąść. Przepraszam, że musieliście tyle stać, ale był nagły przypadek, jak tylko przyszedłem, więc musiałem się tym zająć. „Nagły” oznacza, że ktoś przyjechał i musi już odjeżdżać. Staramy się do takiej osoby szybko dostać, bo nie może zostać.

Wydaje mi się, że wiele osób dotąd zastanawia się, dlaczego nie puszczamy kolejki modlitwy przez środek podwyższenia. Co robię, to robię, bo mam powód – widzicie. Trzeba posiać ziarno, zanim człowiek w ogóle zabierze się za zbieranie plonów – widzicie.

A potem – tylko pamiętaj – trzymaj swoją kartę modlitwy. Każdy ma kartę modlitwy. Ktokolwiek chce, może ją dostać. Jeśli Bóg pozwoli, będziemy się za ciebie modlić, zanim wyjedziemy z tego miasta. Jeśli będzie trzeba dwóch tygodni, żeby się z tym wyrobić, to—to zostaniemy. Więc teraz pamiętaj i trzymaj swoją kartę modlitwy, przyprowadź sąsiadów i kogokolwiek chorego, i niech wezmą sobie kartę modlitwy, żeby się za nich pomodlić.

Ale ja mam powód, dla którego tak robię. Po pierwsze: żeby zbudować wiarę i zasiać ziarno. A potem, kiedy zrozumiesz, kiedy staniesz w kolejce modlitwy, będziesz wiedzieć, po co przychodzisz. Naoglądałem już się tego tyle w ciągu tych piętnastu, osiemnastu lat mojej modlitwy za chorych: ludzie pierwsze co, to lecą do podwyższenia [po modlitwę], z... zaraz będą mieli nagłą operację, mówią: „Czuję się lepiej, ale...”. A potem kilka dni później mówią: „Ja... chyba

jednak lepiej, jak...". I idą na operację, a to—to—tego tam nawet nie ma, wiecie – zniknęło. A oni—nie rozumieją i nie wiedzą, że muszą mieć na to reakcję. I—i po prostu – po prostu nie rozumieją.

Moje zgromadzenia były jak dotąd za szybkie – po prostu biegiem z miasta do miasta. Pewnego dnia, jeśli Bóg pozwoli i Jezus będzie zwlekał, chcę przyjechać do miasta i zostać tak długo, aż ludzie będą w stanie zobaczyć, co staramy się osiągnąć: Poselstwo od Boga do ludzi. Nauczać ich w ciągu dnia, rano, po południu, wieczorem. I po prostu jeszcze trochę zostać.

Czasami, kiedy ci – bierzemy wszystkich (jak nie ma w okolicznych miastach żadnych zgromadzeń przebudzeniowych) i każdego kaznodzieję, tak żeby mógł poprowadzić nawróconych do ludzi... do zborów. Widzicie, ja nie mam żadnego Kościoła, ni... ja po prostu reprezentuję je wszystkie, i staram się posyłać [nowych] członków do – gdziekolwiek chcą chodzić, to od nich zależy. Najważniejsza rzecz: Czy są narodzeni na nowo? Czy znają Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela? Potem już gospodarz¹ ich przejmuje, widzicie. Bóg da mu autorytet poprowadzić go tak, jak powinien iść. A moim zadaniem jest tylko wskazanie im Chrystusa, modlitwa za chorych, „nalewanie oliwy i zabieranie do gospodarza”. Więc potem oni zajmują się resztą.

No, wygląda na to, że ludzi na zgromadzenia ostatnio przybywa mniej. Zastanawiam się, czy to... Pamiętam, że

¹ Patrz Łuk. 10:35-42 (dobry samarytanin opatrzył rannego człowieka i zaprowadziwszy do gospody, powierzył gospodarzowi do czasu swojego powrotu). Przep. tłum.

ostatni raz tutaj w Kansas nie mogliśmy nawet znaleźć miejsca na tyle dużego, żeby wszystkich pomieścić. Więc po prostu się zastanawiam: Czy – czy już czas, że zgromadzenia przebudzeniowe – przyszliśmy o złej porze? Albo, co – co się stało? Albo czy ludzie stracili miłość do Chrystusa? Albo czy może nie są już tak pewni, co do mnie? Albo – zastanawiam się, co to jest? Wiem, że mam dużo współpracowników, dlatego że widzę w planie zgromadzeń i pastorów ze Zborów Bożych i z Kościoła Bożego i z innych Zborów. I oni... Coś poszło nie tak.

Jutro wieczorem, jeśli Pan pozwoli, chciałbym utrzymać prostą formę kazania, tak żeby każdy mógł – mógł zrozumieć, nawet ci... tacy, którzy mogą nie zrozumieć. A potem, jutro wieczorem chciałbym urządzić, mniej więcej, bardziej ewangelizacyjnego typu nabożeństwo – na sobotę wieczór.

Jutro rano będą Biznesmeni Pełnej Ewangelii. I wydaje mi się, że siedzi tu od nich grupa. [Będzie tu jedno z] ich śniadań. Ja głoszę dla nich w zakresie międzynarodowym. I szczerze powiedziawszy, w kieszeni mam jedną kartę [członkowską], właśnie Biznesmenów Pełnej Ewangelii. Oni są międzydenominacyjni. Dlatego właśnie mogę mieć ich kartę, dlatego że nie mogę po prostu powiedzieć: „należę do Zborów Bożych”, „należę do Zjednoczonego Kościoła Zielonoświątkowego”, „należę do Kościoła Bożego”, albo... Widzicie, to ogranicza mój i tak niewielki wpływ na jedną organizację.

Wierzę, że Boże dzieci są rozsiane wszędzie. Są – są wszędzie dookoła. A kiedy przyjechałem tu po raz pierwszy (wiecie oczywiście, że byłem baptystą), i kiedy przyjechałem

między zielonoświątkowców, ludzi Pełnej Ewangelii, ciesząc się przeżyciem nowego narodzenia i chrztu Duchem Świętym, i tak dalej, pomyślałem: „To właśnie czyniło ich zielonoświątkowcami”. Nie wiedziałem, że w tym była masa ich własnych małych denominacji, ale mieli tyle samo, co u baptystów, więc... (Wy baptyści rozumiecie, że są Prymitywni Baptyści, wolnej woli, „Hardshell”, wszystkie inne różnego rodzaju). Więc przyjechałem tutaj. Pomyślałem: „Sama »Pięćdziesiątnica« oznacza jedno”. Ciągle tak wierzę. Nie możemy Pięćdziesiątnicy zorganizować. To nie jest organizacja, to jest przeżycie. Widzicie? Zgadza się.

Więc, mamy małe społeczności, grupy i tak dalej. Nie powinniśmy różnić się ze sobą, ale, tak jak... po prostu jak to ludzie, mam na myśli... Rozmawiałem z wieloma liderami i tak dalej. Nie wydaje mi się, żeby to było między liderami, myślę, że raczej ktoś się pojawia, coś roztrząsa. Szatan chce, żebyś tak właśnie robił, widzicie. Tak długo, jak celujecie jeden w drugiego, nie celujecie w niego. Gdybyśmy tylko obrócili się i jego wzięli na muszkę, to wielki Zbór Żywego Boga nabrałby swoich kolorów – Chrystus by przyszedł. Tak wierzę. On czeka, aż to zrobimy. I starałem się najlepiej, jak mogłem, w ciągu tych osiemnastu lat na polu ewangelizacyjnym, starać się zebrać razem – zobaczyć wszystkie serca zjednoczone, jak jedno, wszystkie namioty rozciągnięte poza linie graniczne.

Jak Brat Grant niedawno powiedział w Teksasie (prowadziłem z nim posługę), i on powiedział: „Bracie Branham, podoba mi się ta idea”. Powiedział: „Wiecie, to mi przypomina o jednym człowieku, który... jacyś sąsiedzi,

każdy miał u siebie kaczkę, i—i każdy trzymał je w swojej kałuży na podwórku, którą ogroził”. Powiedział: „No i wiecie, zaczęło paaadać i paaadać”, (wiecie, jak powoli Brat Grant potrafi mówić) – powiedział – „kałuża na każdym podwórku zaczęła rosnać, aż tak się podniosła, że podniosła się ponad ogrodzenie”, i powiedział: „te kaczki zaczęły sobie wszędzie pływać”. Już nie były poodgradzane. Więc myślę, że jeśli pozwolimy tylko pływowi Bożych błogosławieństw podnosić się wyżej i wyżej – widzicie – aż wszyscy znajdziemy się w tym samym stawie, albo jeziorze. Tak w ogóle, to tak już jest. Tylko te małe wyznania wiary i różne rzeczy nas dzielą. Ale jako Boże dzieci, wszyscy jesteśmy w jednej Rodzinie: w Bogu.

Miał raz jeden człowiek pole kukurydzy. Jeszcze inny miał pole kukurydzy. Przelatywał sobie lotnik i mówił: „Patrzcie na kukurydzę tego gościa, a patrzcie na tego. Jakie ładne pola kukurydzy”. Ta kukurydza tak rosła i rosła, aż po jakimś czasie, rozrosła się poza ogrodzenie i zrobiło się z tego jedno wielkie pole kukurydzy. Więc myślę, że tak właśnie powinno być. My po prostu... Gdybyśmy tylko mogli trochę podrosnąć. Ale tak długo, jak jesteśmy niedojrzali, ciągle będziemy poodgradzani. Ale kiedy dojrzejemy, nie będzie w polu żadnej różnicy. Wszyscy jesteśmy jednym wielkim polem. Daj Boże – ten dzień – żebym mógł to zobaczyć, zanim odejdę.

A teraz, pamiętajcie, jutrzejsze śniadanie Biznesmenów ma się odbyć w... To miało być w Ramada? Czy, [jeden brat mówi: „Holiday Inn”. – red.] Holiday Inn. W Holiday Inn. I każdy jest zaproszony. No i myślę, że mają tam bilety, tak jak – jakkolwiek to oni tam robią. A ci Biznesmeni Pełnej

Ewangelii – do tych z was tutaj, którzy są biznesmenami – to jest wspaniała grupa ludzi. Mówię wam, uważam, że każdy człowiek pełnej Ewangelii powinien tam być, dla społeczności. Naprawdę tak jest. Są tam u nich dobre rzeczy. I tak jak im powiedziałem (przemawiam dla nich na skalę międzynarodową), ale, jak tylko zrobią z tego denominację, pójdą wytyczać linię graniczną, to moja karta wraca, mhm, nie chcę tego. Ja... to musi być wolne dla każdego.

Także wiecie, Jakub wykopał studnię, a Filistyni wygo-... przepędzili go stamtąd, i on nazwał ją „Złośliwość”. Wykopał kolejną studnię i nazwał ją „Zmaganie”. Potem wykopał następną i powiedział: „Jest miejsca dla nas wszystkich”. Więc, z tej studni pijemy teraz – gdzie miejsca jest dość dla nas wszystkich, dla każdego.

I jak, wszyscy czują się dobrze? Powiedzcie „amen”. [Zgromadzeni mówią „amen” – red.]. No to dobrze. To—to dobrze brzmiało. To lubię. Amen znaczy „niech tak się stanie”. Ktoś... Raz głosiłem – był taki chłopak, co należał do Pierwszego Kościoła Baptystów, kiedy byłem u Baptystów Misjonarzy i akurat głosiłem. Była tam jedna siostra, której naprawdę się podobało i zaczęła krzyczeć i wykrzykiwać. A z niego był niezły zawodnik i kilka dni po tym mnie spotkał. Powiedział: „Byłem wczoraj wieczorem, żeby cię posłuchać, Billy, ale” – powiedział – „Nie mogłem, z powodu tych wszystkich ludzi mówiących »Amen«”.

A ja na to: „O”.

A on: „Ta kobieta, co tam siedziała i krzyczała” – mówił – „tak mi grała na nerwach”.

Ja powiedziałem: „O, nie powinno tak być”. Powiedziałem: „Nie-nie wydaje mi się...”.

On powiedział: „Cóż, nie potrafię sobie wyobrazić, żeby tak było w Niebie”.

A ja powiedziałem: „A ja potrafię bez trudu”.

On na to: „Cóż, od tego po prostu przeszły mnie ciarki”.

A ja powiedziałem: „Jeśli kiedykolwiek znalazłbyś się w niebie, zamarzyłbyś na śmierć, gdybyś usłyszał tę hałaśliwą grupę o Tam. Aha, aha. Ty jesteś... To jest najcichsze miejsce, w jakim kiedykolwiek żyłeś. Mówię ci. Bo jak pójdziesz do piekła, to będzie tam płkanie i zawodzenie i zgrzytanie zębów. Jeśli pójdziesz do Nieba, no, nawet aniołowie nie przestaną, dniami i nocą, krzyczeć: »Święty, Święty, Święty jest Pan Bóg Wszechmogący«. Widzisz? No wiesz, takie »Hallelu-Jah!« i »Amen!« i »Chwalcie Pana«!: cóż, takich nigdy nie usłyszysz, dopóki nie usłyszysz, jak będzie na tym zgromadzeniu o Tam.

Więc to jest ciche miejsce. A ja zawsze bałem się wszystkiego, co ciche. To brzmi jak śmierć. Więc, Ja, ja nie jestem jakimś specjalnym zwolennikiem martwych rzeczy. Więc wszystko, w czym nie ma emocji jest martwe. Badania naukowe to potwierdzą: cokolwiek bez emocji. Więc jeśli w twoim przeżyciu nie ma w sobie trochę emocji, to lepiej je zakop i znajdź coś, co będzie miało w sobie trochę emocji. Zgadza się. To jest stuprocentowa prawda.

No a my – wszyscy Go kochamy, jestem pewien. Ale wśród ludzi ma miejsce wielkie ochłodzenie. Przebudzenie dobiegło końca, ognie dogasają. Widzicie, nadszedł czas, by coś się wydarzyło. Wicie, w starej rzymskiej świątyni – świątyni Westy – kiedy ogień gasł, wszyscy szli do domu.

Więc tam nic już nie robiono. Wydaje mi się, że to... Jest we mnie dość kwakra², by wierzyć, że tak to powinno być.

2. No, ale myślę, że dzisiejszego wieczoru... Pomijałem to co wieczór... ale lubię oddawać szacunek Słowu Bożemu, ponieważ myślę, że to jest Boże Słowo i to jest On. To On w formie litery. Litera sama w sobie... Żeby literę ożywić, trzeba mieć Ducha. Tak więc teraz, aby wyrazić szacunek względem tego Słowa, stójmy w trakcie czytania. Św. Marka, siódmy rozdział od dwudziestego czwartego wersetu aż do trzydziestego wersetu włącznie – jeśli ktoś ma ze sobą Biblię i lubi śledzić tekst. Tak żeby nieco formalnie posiać może trochę nasion dziś wieczorem, żeby podbudować tę wiarę, zanim nadejdzie czas.

3. A kiedy odczuję, że Duch dochodzi do tego szczytowego momentu, od razu zacznę wzywać każdego z was na podwyższenie. Nie... nie martwcie się, od razu tak zrobię. Ale dopóki ten Duch dochodzi do tego miejsca, że człowiek aż czuje, że ludzie to uchwycili...

4. Po co tu podchodzić dla samego podchodzenia? Przechodźcie przez kolejkę Tommy'ego Hicksa i Tommy'ego Osborna, i Orala Roberta, i w tę, i nazad do następnej kolejki modlitwy. To tylko osłabia twoją wiarę i tyle.

5. Kiedy przychodzisz z całkowitą pewnością, że nie przychodzisz stanąć przed bratem, albo kimkolwiek innym – przychodzisz, dlatego że Duch Boży w tobie cię wezwał – wtedy coś się stanie. Nic cię przed tym nie zatrzyma. Dopóki

² Religijne Towarzystwo Przyjaciół (członkowie okreśłani popularnie jako kwakrzy) – chrześcijańska wspólnota religijna wywodząca się z purytanizmu (źródło: Wikipedia).

to się nie stanie, człowiek po prostu kręci się tu i tam. Do miasta przyjeżdża następny kaznodzieja i znowu się zaczyna. Kolejny kaznodzieja i znowu. Na nic to. W kaznodziei niczego [szczególnego] nie ma – nie jest lepszy od twojego męża, albo brata, czy kogokolwiek innego. My jesteśmy tylko Jego reprezentantami, przekazujemy wam Słowo. Niektórzy z nich mają różne dary, które... Biblia o tych darach mówi. To wszystko dzieje się po to, by potwierdzić Jego obecność.

6. No, ale gdybym to był ja – albo wy względem mnie – jeśli nie może jeden drugiemu wierzyć na słowo, no to sprawa jasna. Ale Bóg, pełen miłosierdzia, posłał dary i uwierzytelnienia na dowód. I żeby po prostu... On jest tak cierpliwy, tak łagodny i dobry, że nie chce, by ktokolwiek zginął, albo żeby komukolwiek stała się krzywda. On chce być pewien, że każdy jeden z was tam wejdzie. W porządku.

7. Otworzyliście już Biblię na siódmym rozdziale Św. Marka i na dwudziestym czwartym wersecie?

Odszedł stamtąd i udał się w okolice Tyru i Sydonu. A wszedłszy do pewnego domu, nie chciał... nie chciał, aby ktoś o tym wiedział. Nie mógł się jednak ukryć.

Usłyszała bowiem o nim kobieta, której córeczka miała ducha nieczystego, I przyszła, I upadła mu do nóg.

A kobieta ta była Greczynką, rodem z Syrofenicji, I prosiła go, aby wypędził demona z jej córki.

Ale Jezus jej powiedział: Niech najpierw nasycą się dzieci, bo niedobrze jest brać chleb dzieci I rzucać szczyńniętom.

A ona odpowiedziała mu: Tak, Panie, lecz I szczyńnięta jadają pod stołem z okruszyn dzieci.

I powiedział do niej: Ze względu na te słowa idź, demon wyszedł z twojej córki.

A gdy wróciła do swego domu, spostrzegła, że demon wyszedł, a córka leżała na łożku.

8. A teraz pomódlmy się, ze skłonionymi głowami – i sercami. Zastanawiam się, podczas gdy modlimy się, ile tutaj chciałoby, żeby wspomnieć ich w modlitwie w jakiejś szczególnej sprawie? Podnieś proszę rękę. Może: „Panie, niech dzisiaj będę to ja”, widzicie, albo: „Mam kogoś bliskiego. Niech będzie to dzisiaj ta osoba”.

9. Nasz Ojciec Niebieski, Tyś świadom tych potrzeb, jeszcze zanim poprosimy. Jezus nas tego nauczał „Wasz Ojciec wie, czego wam potrzeba zanim poprosicie”, a jednak mimo to, mamy prosić.

10. Kiedy On spojrział na żniwo... On był Panem żniwa, i powiedział: „Żniwo dojrzało, robotników niewielu. Proście Pana żniwa, aby posłał robotników na swoje żniwo”, wiążąc się z człowiekiem tak bardzo, że działa jedynie za pośrednictwem człowieka. Człowieka wybrał do wykonywania Swojej pracy. Mógł wybrać słońce, by głosiło Ewangelię. Mógł wybrać wiatry i drzewa, gwiazdy, ale wybrał człowieka – zasłania się w środku, ukrywa się przed niewierzącym, ujawnia się temu, komu Sam zechce.

11. Panie Boże, mamy nadzieję dziś wieczorem na nic innego, jak tylko zobaczyć jak objawiasz się nam przez przebaczenie nam grzechów, których się dopuściliśmy, i pomagając nam oraz dodając otuchy świętym w drodze; przez zbawianie grzeszników, nawoływanie odstępców z powrotem do społeczności Ojca Niebieskiego i Zboru wierzących, pierworodnych. Udziel tego, Panie.

12. Ty wiesz, co kryje się za każdą z tych wszystkich rąk, które podniesiono. Ty wiesz, co za tym jest, pod sercem.

Znasz ich pragnienie. Składam swoją modlitwę za nich, byś spełnił pragnienia każdego z nich. Moje ręce są również w górze, Panie. Wejrzyj na naszą prośbę.

13. Pobłogosław czytanie Twego Słowa. A teraz podczas, kiedy podejmujemy ten tekst, prosimy, byś rozwinął przed nami kontekst, abyśmy mogli Jego lepiej poznać. I kiedy będziemy stąd dziś wieczorem wychodzić, niechbyśmy mogli powiedzieć, jak ci wracający z Emaus po tym jak On powstał z martwych... A oni szli z Nim cały dzień, rozmawiali z Nim, a jednak nie wiedzieli, kto to był. Wielu jest w tym mieście takich, Panie, dzisiejszego wieczoru, którzy bez wątpienia rozmawiali z Tobą, i chodzili z Tobą, a mimo to nigdy nie rozpoznali Twojej obecności.

14. Ale ta noc, kiedy Ty... kiedy prosili Cię, byś przyszedł i został z nimi (Kleofas i jego przyjaciel), a kiedy zamknąłeś drzwi i usiadłeś, zrobiłeś coś dokładnie tak samo, jak przed ukrzyżowaniem. Nikt inny tego tak nie robił. Ty zrobiłeś to na swój sposób, i przez to poznali, że byłeś zmartwychwstałym Chrystusem. Szybko zniknąłeś im z oczu. A oni z sercem lekkim i pełnym radości, dołączyli szybko do reszty apostołów i powiedzieli: „W rzeczy samej, powstał z martwych”.

15. Więc kiedy my dzisiaj wieczorem opuścimy ten budynek, niechbyśmy widzieli, jak pojawia się na scenie i dokonujesz tych samych rzeczy, których dokonywałeś przed swoim ukrzyżowaniem, tak jak obiecałeś, że to powtórzysz w tych ostatnich dniach. I spraw, Panie, że kiedy wyjdziemy, pójdziemy z... tak jak oni, mówiąc: „Czy nasze serca nie pały w nas, kiedy przemawiał do nas po

drodze?”. Bowiemy prosimy o to w Jego Imieniu i dla Jego chwały. Amen.

Usiądźcie.

16. Pragnę wziąć tylko jedno słowo na dzisiejszy temat, a to słowo, które chcę podjąć brzmi „Wytrwali”.

17. Możecie powiedzieć: „Bracie Branham, to jest... to bardzo małe słówko jak na trzystu, czy czterystu słuchaczy siedzących tu dzisiejszego wieczoru”, czy cokolwiek to jest. Kiepski jestem w ocenianiu widowni. Więc powiecie: „To bardzo małe słówko”. Cóż, nie chodzi o wielkość, ale o to, co zamierzam o tym powiedzieć.

18. No, a zatem „wytrwały”... Według [słownika] Webstera, to ma... to jest takie słowo, że jest się nieustępliwy w... To znaczy, że jest się nieustający w usiłowaniu osiągnięcia jakiegoś celu, próbowaniu coś przeforsować, próbowaniu coś zrobić. Jak człowiek jest nieugięty, to jest wytrwały.

19. No a wszyscy chrześcijanie muszą być nieugięci. Muszą być wytrwali. A jedyny sposób, w jaki da się to... da się to osiągnąć, to po pierwsze posiadanie wiary w to, co człowiek stara się zrobić. A jak nie masz żadnej wiary, to idziesz na oślep, wtedy nie możesz... nie możesz być wytrwały. Ale kiedy naprawdę wiesz, że to jest prawda, wtedy nic cię nie zatrzyma. Wtedy jesteś naprawdę wytrwały.

20. A ludzie na przestrzeni wszystkich wieków, którzy kiedykolwiek byli w stanie cokolwiek zrobić i wierzyli w to, co starali się robić, byli wytrwali.

21. Na przykład, tak jak... jak go nazywamy, ojciec naszego narodu, Jerzy Waszyngton. On był wytrwały. Kiedy... próbował odnieść zwycięstwo nad Brytyjczykami i przekroczyć lodową rzekę Delaware, był wytrwały. Nic

nie mogło... Jego żołnierze... połowa z nich nawet nie miała butów na nogach. Stopy mieli owinięte szmatami. Wiał wiatr. Ale on modlił się całą noc i miał w sercu zwycięstwo. I żadna brytyjska armia, albo cokolwiek innego nie mogło go zatrzymać – ani lodowata rzeka. Przemodlił się i żadna przeszkoda nie mogła go zatrzymać. On był wytrwały. I wykonał zadanie, którego się podjął, dlatego że miał odpowiedź od Boga.

22. Jak człowiek dostanie odpowiedź od Boga, to nic go nie może zatrzymać.

23. Dzisiaj większość ludzi... Powtórzę się słowami z ubiegłego wieczoru mówiąc: „Mają nadzieję zamiast wiary”. Czasami ludzie wychodzą na podwyższenie [po modlitwę] i są podbudowani nadzieją.

24. „Ale wiara jest substancją rzeczy, co do których mamy nadzieję, dowodem...”³ To nie mit, to nie wyobraźnia. To jest coś, co się ma. Już to masz, i zadowala cię to – ta wiara, którą masz – jak gdybyś miał tę substancję w ręce.

25. Na przykład to: Umieram z głodu, a bochenek chleba kosztuje u nas ćwierćdolarówkę, za co starczy na bochenek chleba... Tak więc kiedy mam tę ćwierćdolarówkę w ręce, cieszę się tak samo, jak gdyby to był bochenek chleba, dlatego że to jest cena zakupu chleba.

26. A kiedy w swoim sercu wiem, że to przyjąłem i wierzę, że Bóg mi to dał, to cieszę się zupełnie tak z tej wiary, jak gdybym był... jak gdybym był uzdrowiony, dlatego że zostanę uzdrowiony tak, czy siak. Już teraz mam tę

³ Za angielskim przekładem Biblii KJV. Uspółcześiona Biblia Gdańska ujmuje to tak: „A wiara jest podstawą tego, czego się spodziewamy, i dowodem [...]”.

substancję. Nikt nie może mi tego odebrać. Wiem, że to właściwe i mogę w związku z tym być wytrwały.

27. Kiedy Bóg mówi o czymś, co się wydarzy, jak te wizje, albo coś... Widziałem ich już tysiące i wielu z was jest świadkami, i żadna z nich nigdy nie zawiodła. I kiedy Bóg mówi cokolwiek, to ja nie... Gdyby dziś powiedział: „Idź na Cmentarz Narodowy, ponieważ wzbudzę dziś rano Jerzego Waszyngtona z martwych”, zaprosiłbym cały świat do oglądania. To się stanie.

28. Boże Słowo nie może zawieść. On nigdy nie zawiódł, i zawieść nie może. Jednej rzeczy Bóg nie potrafi: zawieść. Nie może zawieść, a Bóg jest Swoim Słowem.

29. Weźmy Noego, żył on w wieku nauki, kiedy tamci... może mogli wysyłać sygnał z radaru na księżyc. Jezus powiedział, że to był dzień jak dziś obecnie. „Jak było w dniach Noego, tak będzie w przyjsciu Syna Człowieczego”.

30. No a wiemy – tam w Egipcie widzimy te piramidy. Dzisiaj nie bylibyśmy w stanie ich odtworzyć. Nie mamy takiej mocy. Oni opracowali moc atomową, albo jakiś rodzaj mocy, który postawił te piramidy. My byśmy nijak nie mogli tych gładów tak poustawiać. Ani tego sfinksa byśmy nie potrafili odtworzyć. Nie ma jak tego zrobić. Nie mamy materiałów potrzebnych do przygotowania mumii – tak zabalsamować ciało, żeby wyglądało naturalnie przez tysiące lat. Utraciliśmy tę sztukę. Barwnik, który nie blaknie – wiele rzeczy wtedy mieli, na które jesteśmy dziś kompletnie ślepi. I zbudowali tę piramidę, więc... stojącą w centrum ziemi – bez względu na to, gdzie jest słońce, ona nigdy nie rzuca cienia. Nigdy nie ma cienia pod piramidą.

O, ta architektura, te narzędzia, które mieli – jest o wiele dalej niż to, co dziś.

31. A Noe żył w tym intelektualnym, naukowym wieku. Właśnie Noe. I był on prorokiem. I Pan mu powiedział, że będzie padać. I kiedy Noe usłyszał Boży głos (będąc prorokiem dla głosu Pana, Słowo Pańskie przychodzi do Jego proroka) i wiedział, że będzie padać, nie ważne co wszyscy inni mówili, albo czy kiedykolwiek wcześniej w ogóle padało.

32. A dotąd nigdy wcześniej deszcz nie padał. Bóg nawadniał ziemię... roślinność nawodnieniem ze źródeł i tak dalej – w ziemi. Na niebie nigdy nie było chmurki, jednak Noe wiedział, że z góry przyjdzie woda. Jak On to zrobi? On [Noe] nie wie. Ale był tak wytrwały, że poszedł i zbudował arkę zgodnie z Bożą specyfikacją, którą Bóg mu dla tego celu przekazał, dlatego że słyszał głos Boga i stał w obecności Boga, kiedy głos Boga został przed nim zmanifestowany. To powinno zapalić ten narodzony na nowo Kościół. Wytrwali!

33. Nie obchodzi mnie, ilu krytyków się z tego śmieje, ilu mówi, że nie może tak być i potem wychodzi, i dowodzi to naukowo – wystrzeliwując radar na księżyc i stwierdzając, że nie ma czegoś takiego, jak woda w przestworzach. Ale Noe wiedział, że jeśli Bóg... stojąc w Jego obecności i Jego... ten Bóg, który do niego przemówił... I On był wyraźnie zidentyfikowany – że to było Boże Słowo. I stojąc w obecności Boga był, był nieugięty. Zbudowałby arkę tak czy siak. Nikt mu nie chciał pomóc – zbudowałby samemu. Był nieugięty, dlatego że... wiedział, że to było Boże Słowo. I ją zbudował.

34. Mogę sobie pomyśleć, o tym jak Mojżesz, wielki uczony... Był tak inteligentny, że mógł uczyć mądrości Egipcjan. Mógł uczyć nauczycieli. Znał całą teologię... którą znali Egipcjanie – oraz swojej hebrajskiej rodziny. I był inteligentnym, bystrym człowiekiem, wielkim... Uczono nas, że był wojskowym, ale poniósł całkowitą porażkę, z jednego powodu: zabił tego Egipcjanina. A jego wykształcenie przepadło, kiedy oskarżyli go wtedy: „Czy zabijesz nas, tak jak zabiłeś tego Egipcjanina?” – myślał, że jego bracia go zrozumieją. I zawiódł sromotnie.

35. I to prowadzi mnie do tej myśli, że: właśnie to jest powodem (dziś wieczór) dla którego nasze systemy zawiodły. To właśnie dlatego nigdy nie będziemy w stanie wyedukować ludu Bożego. Nigdy nie uda nam się poprowadzić ich do Boga, wprowadzając do denominacji. Próbowaliśmy już wszystkich tych systemów i wszystkie co do jednego ponoszą porażkę, jak... upadają jak wieża Babel. I zawsze tak z nimi będzie.

36. Bóg (niezmienny Bóg) podjął decyzję w ogrodzie Eden odnośnie do tego, jak zbawi człowieka.

37. A kiedy Bóg podejmie już decyzję, to już na zawsze musi tak zostać. On nie może się zmienić. On nie może zrobić się bardziej inteligentny. On jest źródłem wszelkiej inteligencji. Nieważne, co mówi nasza nauka, jeśli jest przeciwko inteligencji Bożego Słowa – jest sprzeczna – to jest w błędzie. Nie interesuje mnie, jak naukowo by tego nie udowodnili, to ciągle jest w błędzie.

38. Bóg zdecydował, że zbawi człowieka przez przelaną krew niewinnej istoty. Próbowano budować miasta, próbowano je jednoczyć. Próbowano budować wieże,

wpajać to przez edukację, a cały czas od tego się oddalają. Człowieka się nigdy nie zbawi, dopóki nie przyjdzie z powrotem do krwi. To jedyne miejsce, na którym Bóg może w ogóle spotkać się z człowiekiem. Nie przez jego intelekt, nie przez to, jaki jest bystry – ilu ludzi zrobiło z niego księdza, albo biskupa, albo stanowego nadzorcę, czy cokolwiek by tam nie był, kaznodzieją, czy diakonem. Nie na takim gruncie Bóg spotyka się z człowiekiem. On spotyka go na gruncie – kiedy tamten jest pod przelaną krwią. Jedynie w takim miejscu Izrael był w stanie spotkać się z Bogiem i kłaniać się Mu – pod przelaną krwią. Taka jest przewidziana przez Boga droga. Żadna inna droga nie zadziała. I pod przelaną krwią Bóg spotyka człowieka i staje w ludzkiej obecności.

39. Mojżesz – ten zbiegły intelektualista, zbiegły prorok, gdzieś na drugim końcu pustyni... I poślubił tę piękną Etiopkę i żył sobie... Miał dziecko, małego Gerszona. I pewnego dnia, kiedy kręcił się po pustyni (na drugim końcu pustyni), osiemdziesięcioletni starzec... Wyglądał tak, jakby do kaznodziejskiej służby więcej już miał się nie nadać. Ale znalazł krzew, który płonął ogniem i się nie spalał. I zszedł na bok, żeby zobaczyć, co się dzieje i przyszedł do obecności Boga. I usłyszał Bożą obecność, usłyszał głos Boga, kiedy był w Jego obecności – kiedy ten słup ognia leżał w tym krzewie i do niego mówił. Kiedy bał się nawet zbliżyć do Egiptu, wiedząc, że Faraon odbierze mu życie – ale teraz już nic go nie zatrzyma.

40. I czasami, kiedy człowiek przyjdzie do Bożej obecności i słyszy Boży głos, robi rzeczy tak radykalne dla zwyczajnie myślących ludzi, że brzmi to niedorzecznie.

41. Ale następnego dnia... Człowiek, który bał się wziąć armię i zaatakować Egipt (wszyscy niewolnicy, którzy byli tam w Egipcie – bał się zaatakować Faraona ot tak), ale następnego dnia, oto on: osiemdziesiąt lat, z brodą do samego pasa, połyskującą łysiną, krzywym kijem w ręku, żoną na mule z małym na kolanach – i idzie tak z podniesionym wzrokiem, uwielbiając Boga.

„Dokąd idziesz, Mojżeszu?”.

42. „Idę do Egiptu, zająć go” – jednoosobowa inwazja. Dlaczego? Bo był w Bożej obecności. Widział, co z kija Bóg może zrobić. Nie wiedział, co On mógłby zrobić przy pomocy armii, ale wiedział, co mógłby zrobić z kijem.

43. Ja nie wiem, co On mógłby zrobić z denominacją. Wiem za to, co może zrobić przy pomocy jednego człowieka, który podda Mu się całkowicie. To wszystko, czego mu trzeba: jednej osoby. Ciebie. Wtedy [taki człowiek] jest wytrwały. Nic go nie zatrzyma.

44. Mojżesz był w obecności Bożej, słyszał Jego głos w cudownym znaku. Wiedział, że On jest ogniem pożerającym. I oto On w słupie ognia tam w krzaku. Całe jego wykształcenie, cała jego teologia go opuściła, i dowiedział się jednej rzeczy: Bóg istnieje, a on ma od Niego rozkazy. Krzywy kij wystarczył. On [Mojżesz] był w obecności Boga.

45. Nic nie zmienia to, ilu wyszkolonych ludzi miał Egipt, czy jakichkolwiek innych rzeczy. Dla Mojżesza nie znaczyło to zupełnie nic. On był w Bożej obecności, i był wytrwały. Idzie tam na podbój – przeciw tarczom i liczonemu w dziesiątkach tysięcy wyszkolonym ludziom, z krzywym kijem w ręku. Zatrzymaj go, jeśli dasz radę! Nic go nie zatrzyma, a on zrobił co miał zrobić. Poszedł tam i zwyciężył,

dlatego że był wytrwały, kiedy absolutnie wiedział, że... był w Bożej obecności i słyszał Boży głos z Bożej obecności. Amen! Nie tylko, że był głos, ale to był głos zgodny z Pismem.

Głosy są przeróżne. Sprawdzaj to ze Słowem.

46. Głos powiedział: „Jam jest Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba. Złożyłem obietnicę, że wyzwolę tych ludzi. Czas jest blisko. Usłyszałem ich jęki, zobaczyłem jak ciemną ich nadzorcy, i pamiętam swoją obietnicę. I zstąpiłem, by ich wyzwolić, i posyłam cię, byś ty to zrobił”. To wystarczy. Ujrzał Jego chwałę i zaraz ruszył.

47. Dawid był bardzo wytrwały, kiedy zaszedł do armii Izraela, rozciągniętych wtedy na skarpie. A pośrodku mały strumyczek, a po drugiej stronie byli Filistyni. Był tam Goliat, ten wielki czempion, mniej-więcej dwa razy wyższy niż normalny mężczyzna: trzydziestopięciocentymetrowe paluchy, i wielka włócznia długa na kilka metrów, z którą mógłby stać tak i tylko nadziewać na nią ludzi, ot tak, i zrzucać ich – przebijać na wylot, podnosić na tej włóczni i zrzucać, kiedy tamci by wchodzili pod górę.

48. A kiedy wróg wie, że ma nad tobą przewagę, lubi się chełpić. Więc on powiedział: „Po co rozlewać aż tyle krwi”. Powiedział: „Saulu, niech ktoś z twoich ludzi przyjdzie tutaj i ze mną walczy, i jeśli ja go zabije, to będziecie nam służyć. Ale jeśli on zabije mnie, to my będziemy służyć wam”. Widzicie, kiedy wróg ma przewagę...

49. A każdy żołnierz tak się trząsł, że ledwie trzymał broń w górze. A Saul, najlepszy z nich wszystkich, głową i ramionami ponad swoją armię – nie śmiał go dotknąć, chociaż miał się za Pańskiego pomazańca.

50. Ale oto z pustyni przychodzi mały przygarbiony rumiany chłopak, który w ręce trzymał procę. I ten olbrzym rzucał swoje przechwałki w nie tego człowieka. A Dawid powiedział: „Chcecie powiedzieć, że pozwolicie temu nieobrzezanemu Filistynowi stać tam i łżyć armiom żywego Boga? Chcecie mi powiedzieć, że pozwolicie na coś takiego?”.

51. No, a jego bracia powiedzieli: „Jesteś nieposłuszny. Wracaj tam do swoich owiec, gdzie twoje miejsce”.

52. A wieści o tym dotarły do Saula. Saul powiedział: „Przyprowadźcie tu chłopaka i niech się mu przyjrzę.”.

53. A kiedy przyszedł: mały, przygarbiony, rumiany chłopak i tak stanął – pewnie włosy zasłaniały mu oczy. I powiedział: „Nie no, nie możesz walczyć z tym człowiekiem”. Powiedział: „Jesteś tylko małym chłopakiem, małym rumianym człowieczkiem, jeszcze młodym. A tamten jest żołnierzem od swojej młodości”. Powiedział: „Nie możesz z nim walczyć. Podziwiam twoją odwagę, ale ten... jest zbyt wielki”.

54. Co się stało? Powiedział: „Niech no zobaczę, czy poradzisz sobie w mojej zbroi”. Więc ubrał go w swoją zbroję, dał mu swoją tarczę. 55. Cóż, biedny mały Dawid nie mógł ustać. Powiedział, że nic o tym nie wie. Stwierdził, że kościelny kaftan Saula nie pasował na męża Bożego.

56. Więc powiedział: „Poślę go i wyszkolę go na doktora habilitowanego, śmabilitowanego i tak dalej, i zobaczymy, co z tym zrobi”.

57. Ale on powiedział: „Ja nic o tych rzeczach nie wiem. Zabierz to ze mnie. Ja się na tym w ogóle nie znam.

58. Ale wiem jedną rzecz: Pałem owce mojego ojca i przyszedł lew, i porwał jedną z nich. A ja za nim poszedłem, dlatego że mój ojciec rozkazał mi strzec tych owiec". Amen! Każdy dobry pasterz dogląda owiec. I powiedział: „Nie mam w ręce nic oprócz tej procy, ale powaliłem go. A kiedy powstał przeciwko mnie, zabiłem go. A potem niedźwiedź przyszedł i jedną porwał, a ja pobiegłem za nim i wyrwałem mu ją z paszczy. A kiedy powstał, zabiłem go". I powiedział: „O ile więcej Bóg Izraela, Bóg niebios, wyda tego nieobrzezanego Filistyna w moje ręce!"

59. Ten mały gość był wytrwały, bo wiedział, o czym mówił. Wiedział, komu uwierzył i był pewien, że On ma moc zachować to, co Mu powierzono, aż do owego dnia. No, ale miał tylko procę – to wszystko, co miał. Powiedział: „Będę walczył z tym Filistynem", bo... Powód, dla którego był tak wytrwały: wiedział, że skoro Bóg, kiedy szło o zajmowanie się owcami, pomagał mu zanieść owce z powrotem do ojca, o ile bardziej w kwestii człowieka.

60. Pomyślcie o tym, wszyscy kaznodzieje. I my tak właśnie podchodzimy do was, jako owiec, dziś wieczór. Diabeł przychodził i uderzał was chorobą. Zgadza się. Wytraćał was z dobrego zdrowia. Ja nie mam żadnego doktoratu. Nie mam żadnego śmoktoratu. Nie mam nawet podstawowego wykształcenia. Ale wiem, co mam. Idę dziś po was, sprowadzić was znowu na cieniste zielone pastwiska i spokojne wody. Po to jesteśmy dziś na tym podwyższeniu – dotrzeć do was, wyrwać was z rąk tamtego lwa i sprowadzić na miejsce. Bądźcie cierpliwi. Słuchajcie uważnie i patrzcie. Spróbujcie znaleźć... O co się staramy – staramy się wam pomóc.

61. Ale teraz. Dawid był bardzo wytrwały, dlatego że wiedział, komu uwierzył i wiedział, że mógł Mu powierzyć... że to, co Mu powierzył, On mógł to zachować.

62. Widzimy, że Samson... Kolejny wielki sędzia w Izraelu oraz, że... Niektórzy przedstawiają Samsona z ramionami szerokimi jak drzwi od stodoły. No ale nie byłoby w tym nic dziwnego, kiedy patrzy się na człowieka, który mógł podnieść bramy Gazy i po prostu je sobie wynieść, albo wziąć lwa i rozedrzeć go. Ale wiecie, Samson był po prostu drobnutkim kruchutkim – albo potocznie – małym knypkiem, drobnuchnym gogusiowatym maminsynkiem z loczkami – siedmioma lokami. Było to zatem dziwne, kiedy... Myśleli, że jakiś mężczyzna, potężny trzymetrowy mężczyzna, mógł podnieść lwa i – jasne – i go zabić. Ale dziwna rzecz była taka, że ten mały gość zdawał się bezbronny, dopóki Duch Pański na niego nie zszedł. To nie Samson, to Duch Pana.

63. Dlatego właśnie to nie apostołowie. Jezus wybrał ich wszystkich – praktycznie każdego z nich – bez wykształcenia umożliwiającego nawet chociażby podpisanie się. Nie wybrał kapłanów. Nie wybrał teologów. Wybrał rybaków i pasterzy, prostaków i niedouczonek, tak aby mógł to wziąć w swoje ręce i wziąć nic, i zrobić z tego coś. Taka jest Jego natura. Więc on nie bierze wyćwiczonek szkół i wyszkolonych uczonych. Bierze coś, co uświadamia sobie, że jest niczym. Wchodzi w to i robi z tego coś.

64. Dowiadujemy się, że ten Samson był Nazyrejczykiem – po plecach spływało mu siedem małych loków. A kiedy Duch Pana zstępował na niego, on nie bał się niczego. Dlaczego? Był wytrwały tak długo, jak czuł na sobie te śluby

nazyrejskie. Tak długo, jak mógł sięgać do tyłu i dotknąć tych loków, wiedział, że był w woli Bożej, i nic nie mogło go związać. Miasto nie mogło go związać. Lew nie mógł go zabić. On wziął tę osłą szczękę – taką uschniętą – i pobił nią tysiąc Filistynów.

65. Wiecie, że te hełmy (te miedziane hełmy) były na ponad dwa i pół centymetra grube? Wiecie, co by się stało, gdyby jakaś stara wyschnięta kość z pustyni o to uderzyła? No co, rozprysła by się na milion kawałków. Ale on tam stał i własnoręcznie z tą osłą szczęką – i bił po głowach – zabił tysiąc Filistynów. Dlaczego? Był wytrwały. Przy każdym uderzeniu czuł, jak ten nazyrejski ślub z tyłu się rusza.

66. Jak bardzo powinien dzisiejszego wieczoru Kościół – który twierdzi, że jesteście zrodzeni z Ducha Bożego – stać na zgromadzeniu i widzieć potwierdzenie zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa i uważa, że jest napełniony Duchem Świętym... Żeby mógł siedzieć cicho i pozwalać szatanowi miotać wami, jak mu się podoba? Dziwna sprawa. Tak długo, jak odczuwasz obecność Ducha Świętego, wiesz że to jest Jego Słowo i Jego obietnica na ten dzień, powinieneś być wytrwały i napierać, aż będzie po wszystkim. Wytrwali! Zostań przy tym. Bóg to obiecał. To nie ty, to Bóg.

67. A co z małą Marią dziewicą? (A teraz do was, kobiety.) Ona była tylko zwykłą dziewczyną, mieszkającą w naprawdę podłym mieście, o wiele gorszym niż Topeka. I tam sobie mieszkała, ale wiodła proste, czyste życie. I była zaręczona z mężczyzną imieniem Józef. A pewnego dnia była na drodze do studni, naczepać trochę wody i pojawiło się przed nią wielkie światło. I stanął tam pewien anioł (a

konkretniej Gabriel), i powiedział jej, że – nie poznawszy [cieleśnie] mężczyzny – urodzi dziecko. A w tym samym czasie powiedziano o Elżbiecie – jej krewnej w podeszłym wieku (żonie Zachariasza) – i poczęła w swoim podeszłym wieku.

68. No a Maria... Można sobie wyobrazić, jaki ubaw by mieli ludzie na myśl, że to dziewczę, chodzące spokojnie z tym chłopakiem, nagle staje się matką. Ale dla niej to nie miało znaczenia. Była w obecności Bożej. Usłyszała Boży głos. Nie ruszały jej obelgi ludzi, albo śmiech ludzi, albo cokolwiek o tym mówili. Była wytrwała. I poszła w te górzyste strony.

69. A kobiety wtedy nie były takie, jak teraz: chodzące w szortach na kilka dni przed porodem, tak po ulicy przed mężczyznami. To hańba dla ludzkości. Zgadza się.

70. Ona się ukryła. I mała Maria wstała, zanim została matką i udała się w górzyste strony Judei, żeby odwiedzić Elżbietę. I kiedy Elżbieta siedziała w ukryciu, bez wątplenia pewnego ranka, patrząc przez zasłonę, zobaczyła, jak biegnie ta młoda dama i rozpoznała w niej swoją kuzynkę, Marię. I tak jak to wtedy kobiety... Lubiły się odwiedzać i znaczyły jedna dla drugiej bardzo wiele. Wybiegła, może, i rzuciła się jej na szyję i objęła ją, i witała.

Powiedziała: „Rozumiem, że będziesz mamą”.

„Tak”.

Powiedziała: „Wiesz co, ja także będę mamą”.

„O! Już się z Józefem poślubiliście?”

„Nie, nie jesteśmy po ślubie”.

71. A widziała po niej, że będzie matką. Powiedziała: „Masz na myśli, moja droga, że ty i Józef jeszcze się nie pobraliście, a ty będziesz matką?”.

„Tak”.

„Jak to możliwe?”.

72. „Duch Święty zacienił... ma... zacienił mnie. Boży głos tak powiedział. „I powiedział: „Wiem, że ty też będziesz matką”.

73. Odpowiedziała: „Tak, ale już sześć miesięcy jest we mnie, i martwię się, bo dotąd dziecko się jeszcze nie poruszyło”.

74. No a każdy wie, że to jest bardzo nietypowe. Dwa do trzech miesięcy – i czuć życie. Ale to trwało sześć miesięcy bez żadnych oznak życia. To dziecko było martwe – sześć miesięcy bez życia. Powiedziała, że się o nie martwi.

75. Powiedziała: „Ale Duch Święty na mnie zstąpił”. Maria powiedziała Elżbiecie: „Duch Święty zstąpił na mnie i zacienił mnie, i powiedział, że będę miała syna i że to będzie Syn Boży, i że dam mu na imię Jezus”.

76. I jak tylko to ludzkie imię Boga, „Jezus”, zostało wypowiedziane przez śmiertelne usta ludzkiej istoty, w łonie kobiety odżyło martwe dziecko i otrzymało Ducha Świętego. A jeśli tak się stało z martwym w łonie matki dzieckiem, to co powinno się stać z narodzonym na nowo Kościołem! Kiedy imię Jezus zostało po raz pierwszy wypowiedziane ludzkimi wargami, dziecko umarłe w łonie matki wróciło do życia i otrzymało Ducha Świętego. „Skąd przychodzi matka mego Pana?” – powiedziała Elżbieta. „Bo jak tylko doszło mych uszu twoje powitanie, moje dziecko podskoczyło w łonie z radości”.

77. A my dzisiaj uważamy, że mamy Ducha Świętego i tchórzliwie – boimy się wyjść. Musimy stać się niestrudzeni. Jeśli mamy prawdziwego Ducha Świętego, będziemy niestrudzeni.

78. No, ale daleko... zdryfowałem... Zdryfowałem od swojego tekstu, a tu już prawie czas zacząć kolejną modlitewną, a nawet do swojego tekstu nie doszedłem. Za mało czasu.

79. Ta kobieta, o której mówimy, ta Syrofeniczanka, była Greczynką i usłyszała o Jezusie. A „wiara przychodzi ze słuchania” – słuchanie ze Słowa Bożego. I ona wcześniej usłyszała.

80. A wiara w jakiś sposób znajduje źródło, którego inni nie widzą. Lekarz może powiedzieć: „Ja... Dziecko, zrobiłem wszystko, co mogłem dla ciebie zrobić”. On jest na końcu drogi. To wszystko, co może zrobić człowiek. Widzi, że to już się bardzo rozwinęło i nic nie można z tym zrobić. Ale widzicie, wiara znajduje źródło, o którym on nie wie nic. Nauka tego nie udowodni, dlatego że wiara...

81. Cała zbroja Boża jest nadprzyrodzona. Co jest zbroją Bożą? Miłość. Czym jest miłość? Udowodnijcie mi naukowo, że istnieje coś takiego, jak miłość. Gdzie to jest? Wy... Ilu z was kocha? Podnieście rękę – kochasz swoją żonę, kochasz swojego brata, kochasz swoich przyjaciół. Cóż, chcę, żeby ktoś – jakaś nauka – udowodnił mi, jaką część człowieka stanowi miłość. Gdzie ją kupić? W jakiej aptece? Chciałbym trochę. Miłość. Radość. Masz radość, pokój, długocierpliwość, łagodność, cierpliwość. Co to jest? To wszystko jest nadprzyrodzone.

82. Bóg jest nadprzyrodzony. Boga się naukowo nie udowadnia, w Boga się wierzy. Tylko w to wierz.. A jak się nie wierzy... Wtedy człowiek, który mówi, że wszystko [co] nie jest naukowo... jest niezgodne z prawdziwą doktryną, taki człowiek nigdy nie może być chrześcijaninem. On musi

uwierzyć. Wiara wierzymy Bogu. Nie przez wykształcenie, nie przez teologię, ale przez wiarę jest się zbawiony.

83. Zauważcie. Wiara znajduje źródło, którego inni nie widzą. Jego Słowo to miecz. Hebrajczyków 4:12 mówi, że Słowo Boże jest „ostrzejsze nad miecz obosieczny”, rozeznaje nawet myśli, czyli zamiary, które są w sercu. To jest Słowo Boże. A jedyne, co może utrzymać ten miecz, to ręka wiary.

84. Nic innego tego nie zrobi. Nic innego. Trzeba coś zobaczyć. Inaczej naukowe... Wy, naukowo, oświatowo – nie utrzymacie tego miecza. Nie da się tego zrobić przez wykształcenie. To jest zbyt pokręcone, zbyt skomplikowane. Sprawiasz, że to – sprawiasz... To zacznie przeczyć samo sobie, i tak dalej. Tak się nie da. Jezus powiedział, że to jest przed tobą zakryte. Więc zapomnij o tym. Nie poznasz tego. To jest ukryte. A kiedy Bóg cokolwiek chowa, to to jest naprawdę schowane.

85. Dlatego właśnie jesteś tak ukryty, jeśli jesteś chrześcijaninem. Bo jesteś martwy, a twoje życie jest ukryte w Bogu przez Jezusa Chrystusa i zapieczętowane przez Ducha Świętego. Jak ma cię diabeł znaleźć? Nie da rady, jesteś ukryty. Bóg cię ukrywa. Amen! Co za kryjówka: na piersi Jezusa Chrystusa.

86. Ale teraz. Wiara to trzyma, a to to wydaje. Może nie masz na tyle siły (to ramię wiary), by wyciąć dziurę na całej długości i przejść przez to, tak jak niektórzy. Ale po prostu dalej uderzaj. To przyjdzie, po prostu się tego trzymaj.

87. Ona miała wiele przeszkód (ta mała Greczynka), ale jej wiara nie miała żadnych. Wiara nigdy nie ma żadnych przeszkód. Nic nie może przeszkodzić wierze. Nie obchodzi

mnie, co wszyscy inni mówią. Nic nie przeszkodzi wierze. Przyjrzyjmy się niektórym „może”, które mogłyby się jej przydarzyć. Mogłaby...

88. Ktoś... Mogłoby jej powiedzieć: „Jesteś Greczynką. Twoja denominacja nie sponsoruje Jego zgromadzeń”. Ale ona była nieugięta mimo to. Szła tak czy siak, bo wcześniej usłyszała. A „wiara przychodzi ze słuchania”. Nie ze współpracy, ale ze słuchania.

89. Zauważcie. Mogli jej powiedzieć to, że „Jesteś Greczynką. Nie jesteś w ich klasie ludzi. Wy... Oni mają inny kolor skóry niż ty. Są innej rasy”. Nie przejmowała się tym. To ją nie zamartwiało.

90. A niektórzy z nich mogłoby podejść i powiedzieć: „Zaraz, to jest nonsens. Dni cudów przeminęły. Nie ma czegoś takiego, jak to uzdrawianie, o którym słyszałaś. Po prostu pojawił się kolejny fanatyk”. Pewnie, istnieją przeróżne podróbki dolara, ale gdzieś jest jakiś prawdziwy, na podstawie którego to zrobiono. Zgadza się. No więc powiedział: „Dni cudów przeminęły. Nie ma czegoś takiego. Ci tam to tylko zgraja fanatyków – ot taka mała garstka. Zawsze mieliśmy takie rzeczy”.

91. Ale mimo to, coś trafiło tę kobietę. Dalej była wytrwała. Dni cudów może i minęły dla tego, który jej to mówił, ale nie dla niej. Może to i minęło dla niektórych z waszych znajomych, ale nie dla was, jeśli macie wiarę.

92. Mogła tam być jeszcze jedna grupa, może jakieś kobiety, co stały na rogu i mówiły: „Marta (mam nadzieję, że nie ma tu żadnej Marty), Marta, wiesz co? Jak tylko tam pójdziesz na to zgromadzenie, mąż cię na pewno zostawi. Ja wiem, że twoja córka ma padaczkę, ale mówię ci, to się... Jeśli mąż cię

kiedykolwiek tam złapie... On należy do wielkich klubów i towarzystw w tym mieście. Jeśli tam pójdziesz, zostawi cię”. To dla niej nic nie znaczyło. Tak czy siak się wybierała. Wiara z powodzeniem się zakotwiczyła. Wiara nie zna żadnych barier.

93. Ale cóż, mogła tam być jeszcze jedna grupa, która stała w rogu i mówiła: „Wiesz co? Zrobisz z siebie pośmiewisko dla [innych w] Kościele, bo nic z tego twojego pójścia tam nie będzie. I każdy się dowie, że idziesz, a jak tylko będziesz z nimi skojarzona, staniesz się dla ludzi pośmiewiskiem. Każdy będzie się z ciebie wyśmiewał”. To dla niej nie miało żadnego znaczenia. Nic a nic. Była wytrwała.

94. Jeszcze jakaś grupa mogłaby powiedzieć: „Wyrzucą cię z Kościoła, wezmą ci kartę członkowską”. Tak czy siak była wytrwała. To jej w ogóle nie przeszkadzało. Dlaczego? Bo już chwyciła się wiary.

95. I szkoda, że nie mam czasu posiedzieć przy tym ze cztery godziny i opowiedzieć wam po prostu... o podobnych doświadczeniach: jak kobiety i mężczyźni, i dzieci – umierający – i mają zaświadczenia lekarzy, a żyją dzisiaj wieczorem z Bożej łaski, dlatego że coś ich uchwyciło. Wiara! O to chodzi. W porządku.

96. Przedarła się przez wszystkie bramy, wszystkich krytyków, wszystkich naśmiewców, całego gadania w stylu: „mąż cię zostawi, wyrzucą twoją kartę członkowską za kościelne okno, musisz znaleźć coś innego, będziesz wyrzutkiem, nazwą cię holy-rollerem⁴„. To dla niej nic nie

⁴ Dosł. „Święty tarzacz”. Pogardliwe określenie na chrześcijan z czasów przebudzenia zielonoświątkowego i uświęceniowego w pierwszej połowie XX w.

znaczyło, bo ona już widziała Boga. Usłyszała, a „wiara przychodzi ze słuchania”. I wiedziała, że i inni zostali uzdrowieni. Dlaczego jej córka nie miałaby zostać uzdrowiona? Właśnie tak. Przeciska się.

97. W końcu dociera do stóp Jezusa. I zwróćcie uwagę. Co za szok! Wielu ludzi myśli, że jak tylko się tam dostaną, to sprawa będzie załatwiona. Ale to się dopiero zaczyna. Kiedy dotarła do Jezusa – ale to było dla niej rozczarowanie, albo jakie by było może dla nas, w dzisiejszym czasie. Jezus powiedział, że nawet nie został do jej rasy posłany.

98. Gdyby to było do niektórych z was, dzisiejszych zielonoświątkowców – no co – zadarlibyście wysoko nosa i poszli sobie i powiedzieli: „A więc to tak! Jak mnie nie chcą w Zborach Bożych, to pójdę do jednościowców. Jak mnie nie chcą tutaj, to przejdę do Kościoła Bożego. Nie będę się z czymś takim użerał”. O, dlatego właśnie cuda w Kościele ustały. Właśnie dlatego wiara w Kościele ustała, widzicie.

99. Nawet Jezus, sam Bóg (słuchajcie tego!), sam Bóg, któremu chciała się pokłonić i zmienić swoje myśli i zacząć w Niego wierzyć – kiedy do niego dotarła, została chłodno potraktowana.

100. Pamiętajcie, jak ubiegłego wieczora mówiłem o szklarniowych kwiatkach i tak dalej? Dzisiejsze chrześcijaństwo to reprodukcja. To nie oryginał. Gdyby otrzymać ten oryginalny chrzest, tak jak to kiedyś mieli – ten Kościół zielonoświątkowy by... nic by go nie mogło powstrzymać! Byłby jak dom stojący w ogniu w upalny dzień przy porywach gorącego wiatru. Nic by go nie mogło

w Stanach Zjednoczonych. Drwiono w ten sposób z emocjonalnego dożywania mocy Ducha Świętego.

powstrzymać. Cały płonie! A co jest dzisiaj? Nie, dzisiaj to inna grupa. Moim zdaniem, to jest reprodukcja.

Zauważcie. Chłodno ją potraktował.

101. Dzisiaj trzeba ich poklepywać: „Obiecuję ci, że jeśli tylko przyjdiesz, to włożę twoją kartę tutaj do swojej księgi [twój list] i zobaczymy, co da się zrobić. Przedstawimy to przed radą diakonów i zobaczymy, czy nie mógłbyś zostać członkiem rady, albo coś”. Tak to dzisiaj z nimi trzeba. Widzicie, jaka zgrała się z tego zrobiła?

102. Ale ona – mimo, że tam dotarła, On powiedział: „Ja w ogóle nie jestem do twojej rasy posłany, a poza tym, to zgrała psów i nic więcej”.

103. Ojej! Co my byśmy zrobili? Co ty byś zrobił? Spytajcie samych siebie i bądźcie szczerzy. Ktoś powiedział... Zaraz, wystarczy, że nie pomodlą się za ciebie pierwszego wieczoru i już mówisz, że więcej nie przyjdiesz. I ty masz wiarę? Jasne. A pamiętajcie, ta taśma rozchodzi się na cały świat. Nie wskazuję palcem tylko tutaj, wskazuję wszędzie. O tak. Ty... nie chcesz więcej przyjść. Nie, nie umiesz nawet wysiedzieć i wysłuchać kazania do końca. „Tak, mam wiarę”. Jasne.

104. Ale ją nazwano psem. Najniższym, co mogło być, albo co było w ich oczach – nieczystym zwierzęciem. No a dzisiaj to jest bożyszczce. Ale oni... Bierze kobieta takiego pieseczka i darzy matczyną troską, a przy tym stosuje antykoncepcję, bo chce chodzić na tańce i przyjęcia, i tak wszędzie latać. Nie ma czasu na dziecko. Wiecie, wyprowadza gdzieś psa w małej klatce i bierze go ze sobą. Właśnie tak. Stosuje antykoncepcję, a potem chodzi do kościoła i śpiewa w chórze, nosi szorty, spodnie, wszystko inne, i nazywa się

chrześcijanką – obcina włosy i dalej mówi, że ma społeczność z Bogiem, kiedy Biblia mówi, że nie ma. Właśnie tak. Nie obchodzi mnie. Słuchajcie.

Mówisz: „Takie małe coś? Po co o czymś takim mówisz?”.

105. Jedno słowo na początku wywołało wszelką chorobę i śmierć. Ten sam Bóg powiedział w ostatniej z ksiąg: „Ktokolwiek ujmie z tego jedno słowo, albo doda jedno słowo...”. Więc nie ważne, co robicie, za jak świątobliwych się macie, ile podskakujecie i krzyczycie i mówicie w językach i tarzacie się po podłodze (czy cokolwiek chcecie robić), albo dajecie biednym, czymkolwiek jesteście – nie o to chodzi. Złamałeś to słowo i za to jedno złamane słowo, nie możesz już wrócić. Otóż to. Bez dwóch zdań. Weźmiesz jedno wyznanie wiary zamiast Słowa – bo bardziej ci odpowiada.

106. Właśnie dlatego ludzie mogą dołączać do Kościoła i robić to, siamto i owamto, i tam przesiadywać. To jest łoża i nic innego. To nie jest Kościół. Do Kościoła człowiek się rodzi. Do łoży człowiek się przyłącza, ale do jakiegokolwiek Kościoła człowiek się rodzi, znaczy się, nie do jakiegokolwiek – [mam na myśli] KOŚCIÓŁ [wielką literą]. Do KOŚCIOŁA [wielką literą]. Jest tylko jeden Kościół, a wy...

107. Jestem w rodzinie Branhamów już pięćdziesiąt pięć lat i nigdy nie poproszono mnie o dołączenie do rodziny – ja się tam urodziłem. Zgadza się.

No. Odrzucona, nazwana psem – ale ciągle się trzymała.

108. Widzicie, ona miała wiarę. Była rozczarowana wszystkimi swoimi przyjaciółmi, rozczarowana własnymi krewnymi. Wszystko próbowało stać jej na drodze, ale

ciągle tak jest. To pokazuje, że szatan próbuje cofnąć tę autentyczną wiarę, ale nie może. Nie ważne, co kto mówi, ona wciąż tam jest. Jest wytrwała. Idzie dalej.

109. Dostała się do Jezusa, a Jezus powiedział: „Nie posłano mnie do twojej rasy. (Nie posłano mnie do twojego Kościoła. Nie jesteś w kręgu współpracy). A w ogóle to jesteście tylko zgrają psów”. Jak szła, tak idzie dalej. Mówi: „Ja przyszedłem uzdrawiać tych (moich) – a nie żeby was uzdrawiać. Nie godzi mi się brać chleb dla dzieci i podawać waszej psiej zgrai”.

Ona na to: „To prawda, Panie”. Amen.

110. Wiara zawsze przyzna, że Słowo ma rację. Amen. No ale jak chcecie trzymać się jakiegoś wyznania wiary – droga wolna. Ale wiara (prawdziwa, autentyczna wiara) przyznaje, że Słowo jest prawdą.

111. Powiedziała: „Prawda, Panie, lecz nawet psy jadają okruchy spod stołu dzieci”. To było to. To było to. Nie była szklarniową roślinką. Nie była ze skrzyżowanej kiści tak zwanych wierzących, których dzisiaj mamy obfite żniwo. Ona miała prawdziwą wiarę. Przyznała Mu rację. Ale nie chodziło jej nawet o cały ten chleb, który mogły jeść dzieci – ona szukała tylko okruchów.

112. A my albo chcemy od razu najlepsze, albo nie chcemy w ogóle nic. Wyjdziemy z tego, a potem mówimy, że mamy wiarę. „Nie traktują mnie należycie, pójdę sobie”. Żadna to wiara. Żadna to wiara.

113. Tu jest wiara. Co próbuję wam powiedzieć, przyjaciele: któregoś wieczora będziemy mieli tu kolejkę modlitwy. I nie chcę widzieć ani jednego łóżka polowego, czy wózka inwalidzkiego, jednej kuli, albo czegokolwiek, oprócz tych

tu na podłodze, kiedy ci tutaj wychodzą stąd [o własnych siłach], widzicie. Dopóki nie przyjdiesz z właściwym nastawieniem, nic z tego nie będzie. Zgadza się. Bo tak, to tylko wchodzisz, przechodzisz – ktoś kładzie na ciebie rękę – i wychodzisz. Na nic to. Musisz wiedzieć, po co przychodzisz... „Ten, kto przychodzi do Boga, musi wierzyć...”.

114. Patrzcie. Pamiętajcie, ona nigdy nie widziała cudu. Była Greczynką. Wiedziała tyle, co... Była poganką. Nigdy nie widziała cudu, miała za to wiarę w to, takie rzeczy istnieją. A my rok po roku i dzień po dniu widzimy cuda, a nie umiemy wytrzymać godzinę lub dwie.

115. Ona była jak nierządnicą Rachab. Rachab nie chciała... Ta poganka – nie chciała wiedzieć, jak Jozue był ubrany, albo zobaczyć Jozuego. Powiedziała: „Usłyszałam i wierzę”. To wszystko. Usłyszała, a potem uwierzyła.

116. Jezus powiedział, że miała właściwe podejście do daru Bożego. Pamiętajcie, była pierwszą poganką, na której dokonał się cud – ze względu na jej wiarę. Wiara przyznaje, że Słowo ma rację, korzy się tak samo, jak i dzisiaj.

117. Marta, w obecności Bożej... Marta, siostra Łazarza, była pokorna w obecności Jezusa i była wytrwała, kiedy tam się dostała. Powiedziała... Powiedziała: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Ale nawet teraz, o cokolwiek Boga poprosisz, Bóg ci to da”.

118. On powiedział: „Ja jestem zmartwychwstanie i żywot: ten, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie: Ktokolwiek żyje i wierzy we mnie, nie umrze nigdy. Wierzysz w to?”.

119. Pamiętajcie, ona miała prawo robić mu wyrzuty. Dwa razy po niego posłała, gdy [jej brat] chorował – a on pozwolił mu umrzeć. Ale widzicie, miała wiarę. Wiedziała.

120. A jeśli ta Szunamitka (mając tyle lat ile miała) – kiedy zmarło jej dziecko, wierzyła, że Bóg był w tamtym proroku, I trzymała się mocno Elizeusza. Powiedziała: „Jako żyje Pan Bóg, i jako żyje twoja dusza i nigdy nie umrze, że cię nigdy nie opuszczę”. Była wytrwała. A Elizeusz nie wiedział, co robić. Wszedł po prostu do pokoju i chodził w tę i z powrotem, aż Duch Boży – Boża obecność – przyszedł. Położył się na dziecku. A ono kichnęło siedem razy i powróciło do żywych, dlatego że ktoś był wytrwały. Ktoś uchwycił się wiary, żeby sprowadzić męża Bożego.

121. A ona wiedziała, że jeśli Bóg był w Elizeuszu – o ile więcej był w swoim własnym Synu. Wiedziała, że „wiara przychodzi ze słuchania”. I w obecności Jezusa była wytrwała.

122. Jezus wyglądał, jakby miał ją odprawić i powiedział, że powstanie i to wszystko – i tak dalej. Ale ona była wytrwała. Przepisnęła się między każdym krytykiem, który mówił: „No i gdzie ten cały program boskiego uzdrowienia, a o którym mówiłaś? Gdzie to wszystko jest? Twój brat leży już tam martwy i pogrzebany. A pastor ulotnił się z miasta, zanim ten umarł, a potem wrócił”. Ale to nie stało jej na drodze. Przeciskała się tylko obok każdego krytyka, aż dostała się do Niego. Dostała to, o co prosiła.

123. A tutaj w ogóle jakiś czas temu... Pamiętam po prostu w [naszym zborze] Tabernacle (widzę, jak niektórzy bracia z Tabernacle tu dziś wieczór są), była tam taka pani... Ja wszedłem do budynku zborowego. Mniej-więcej co wieczór

mamy z tyle ludzi, co tutaj na zgromadzeniu. No i wtedy byliśmy... Tamtego wieczoru nie modliłem się za chorych. Przyjechała tam jedna kobieta z Kalifornii, miała guza. Sam ten guz ważył dwadzieścia dwa kilogramy. I dlatego wnosili ją na leżąco. No i powiedziano jej, że nie będziemy mieli modlitwy za chorych tego wieczoru – to miało być samo kazanie, bo dopiero wróciłem ze zgromadzeń.

124. A kiedy ja wyszedłem tylnymi drzwiami, dwóch diakonów przemieściło ją na krzesło naokoło budynku i postawiło przy drzwiach, prosto na ziemi. A kiedy ja wyszedłem. Jak wychodziłem, to ona złapała mnie za nogawkę. Powiedziała: „Bracie Branham, proszę tylko o jedną rzecz, włóż na mnie swoje ręce”. Powiedziała: „Mój guz zniknie”. A była mniej-więcej taka.

125. Około sześciu miesięcy później, była na zgromadzeniu i wzięła siostry, żeby poszły i ją obejrzały. Bez żadnej operacji – po guzie nie zostało nigdzie ani śladu. Nieważne, że to nie był wieczór modlitwy za chorych, ona była wytrwała. Dostała to, o co prosiła. Wiara zajęła swoje miejsce, chwyciła się.

126. Micheasz (i za chwilę będę kończył)... Micheasz, w obecności czterystu dobrze wyszkolonych kapłanów, hebrajskich proroków, z całym... Powiedział: „Chodź, Micheaszu. Co prawda zostałeś wykluczony tam z kolegium kaznodziejskiego. Ale jeśli będziesz mówić to samo, co oni teraz i powiesz, żeby Achab udał się z... Achab i Jehoszafat, żeby poszli – i uświadamiamy sobie... że zostaniesz na nowo przyjęty do społeczności”.

127. On na to: „Jako żyje Pan, że powiem tylko to, co On mi powie”. Boże, daj nam więcej Micheaszów. Widzicie?

128. Więc czekał. Tej nocy nadeszła wizja. Sprawdził tę wizję ze Słowem, ponieważ Słowo Boże wcześniej powiedziało o Achabie, że psy będą lizać jego krew, tak jak lizały krew Nabota. Więc dowiadujemy się, że jego wizja dokładnie zgadzała się ze Słowem. 129. Więc był wytrwały, kiedy wyszedł następnego poranka. Powiedział: „Idź no, ale widziałem Izrael rozproszony na wzgórzach, jak owce nie mające pasterza”.

130. Wtedy ten najwyższy kapłan, albo... nad tymi prorokami, podszedł, trzasnął go po twarzy i powiedział: „Którędy Duch Boży poszedł, kiedy opuścił mnie?”. Ale Micheasza i tak nie przejmowały ich słowa. Stał tam. Powiedział... „Zabierzcie tego koleżkę do lochu” – powiedział Achab – „wtrąćcie go do wewnętrznych lochów i karmcie chlebem i wodą smutku”. Zajmę się nim, kiedy on... kiedy wrócę”. Innymi słowy, „zetnę go”, albo coś takiego.

131. Powiedział: „Jeśli w ogóle powrócisz, to Pan do mnie nie przemówił”. O! Wiedział, na czym stał. Nie miało znaczenia, co reszta z nich sobie myślała, on wiedział, że był w obecności Bożej! Usłyszał Boży głos. To było dokładnie według Słowa Bożego.

132. Powinniśmy zatem dzisiaj wieczorem dostrzec tę godzinę, w której żyjemy i dostrzec obietnicę na ten dzień – że Słowo Boże to obiecało! Nie ważne, co ktokolwiek inny mówi, Słowo tak powiedziało, a Jezus przyjdzie i da się poznać. Wytrwali!

133. Niewidomy, którego Jezus ukrył – znaczy się – uleczył, nie mógł... Nie umiał wyjaśnić – albo sprzeczać się z ich teologią. Ale jedną rzecz wiedział: był wytrwały.

134. Jego ojciec i matka nie mogli powiedzieć... powiedzieli: „No wiesz, boimy się, że nas wykluczą z synagogi”. A potem powiedzieli: „Jego pytajcie, ma już swoje lata”.

Więc tamten pyta się: „Kto cię uzdrowił?”.

Ten mu mówi: „Niejaki Jezus z Nazaretu”.

135. Ten na to: „Bogu oddaj chwałę”. Powiedział: „My wiemy, że ten człowiek to grzesznik”.

136. A on mówi: „Czy jest grzesznikiem, czy nie – tego nie wiem – nie jestem w stanie powiedzieć”. Ale powiedział: „Za to jedną rzecz wiem. Jak byłem ślepy, tak teraz widzę”.

A oni na to: „My nie wiemy, skąd jest ów człowiek”.

137. A on powiedział: „Dziwna to rzecz. Niby jesteście przywódcami w tej godzinie, i znacie wszystkie duchowe sprawy. A tu przychodzi człowiek i otworzył moje oczy, kiedy ja urodziłem się ślepy – a wy jakoś nie wiecie, skąd On pochodzi?”. O, on był wytrwały. Niczym się nie przejmował. Odbył rozmowę z Bogiem.

138. Natanael nie bał się nazwać Go „Panem, Królem Izraela” przed swoim pastorem i całą ich resztą, kiedy On mu powiedział, gdzie on był dzień wcześniej. Natan⁵ się nie przejmował.

139. Kobieta przy studni nie przejmowała się, jak wiele osób mówiło, że jako prostytutka nie miała legalnego prawa się odzywać. Spotkała człowieka, którego szukała od czasu, gdy była małą dziewczynką, wiedząc, że Jezus (prorok) miał pojawić się na scenie. I przekonała się, że ten prorok, którego zobaczyła, powiedział jej rzeczy, których się dopuściła. Zatrzymać ją? Tak jak już powiedziałem: „Jak z płonąącym

⁵ Natanael – tl.

domem w wietrzny dzień”. Nie da rady. Jej serce płonęło radością i pokojem. Przebaczone jej grzechy. Ujrzała Mesjasza. Ujrzała Jego obecność. Ujrzała Jego Słowo.

140. „Wiemy, że kiedy przyjdzie Mesjasz, będzie nam mówił te rzeczy. Ale kim ty jesteś? Musisz być Jego prorokiem”.

A On powiedział: „Jam jest nim”.

141. Jeśli ktoś był wstanie zrobić coś takiego, nie kłamałby. Poznała, że to był Mesjasz, więc dobre wieści musiały się rozejść.

142. Jak bardzo powinniśmy tak samo stać w ogniu dzisiaj wieczorem. Wytrwali w mówieniu każdemu, że ten Duch Święty jest dziś rzeczywisty, że spada na nas i robi te same rzeczy, których On dokonywał – i te obietnice na tę godzinę. Nie jesteśmy wytrwali. Zastanawiam się, czy to naprawdę nas poruszyło, widzicie. Zwróćcie uwagę na tę kobietę przy studni.

143. Jedna rzecz... Muszę kończyć. Mam tu około pół strony notatek. Ale chcę jeszcze na zakończenie to powiedzieć: Przywodzi mi to na myśl jedną sytuację. Potem będziemy modlić się za chorych – trochę się spóźnimy – ale może z dziesięć-piętnaście minut. Ale wytrzymajcie ze mną jeszcze troszkę.

144. Byłem trzy lata temu w mieście Meksyk. Ilu z was zna Brata Espinozę, wy, hiszpańskojęzyczni? No, chyba wielu z was. On był moim tłumaczem. Byliśmy tam w stolicy Meksyku – na ile mi wiadomo byłem jedynym przyjezdnym protestantem w ogóle kiedykolwiek sponsorowanym przez tamtejszy rząd. Ale Generał Valdini (pamiętacie go)... Jest jednym z Chrześcijańskich biznesmenów, otrzymał... został

zbawiony z łaski i napełniony Duchem Świętym. I uzgodnił to z rządem i załatwił mi wjazd.

145. I dzięki temu dostaliśmy tam kolejny spory ring, gdzie mogłoby usiąść kilka tysięcy osób. Nie no nie, nie było na czym siedzieć, trzeba było stać. Pomyślcie sobie teraz, jakbyście musieli tu stać przez dwie albo trzy godziny, w tym pomieszczeniu. Ci ludzie stali na tym palącym pustynnym słońcu, ma miejscu – od dziewiątej rano do dziewiątej wieczorem – dzień po dniu. A jednego wieczoru lunął deszcz – dalej stali. A te młode Meksykanki, z włosami klejącymi się do twarzy, a łało tak mocno, że połowy widowni w ogóle nie widziałem. Dla nich to nie miało znaczenia. Oni trzymali się tego Słowa Życia.

146. Pamiętam, jak jednego wieczoru tam, przyszedł... Byłem tam dopiero trzy wieczory (podwyższenie [na którym stałem] mniej-więcej takie długie, albo może nieco dłuższe). Wyszedł na to podwyższenie niewidomy starszy człowiek i podprowadzili go.

147. Człowiek, który po mnie wyjechał – nazwałem go „Maniana” (czyli „jutro”), taki był powolny. Nigdy się z niczym nie wyrabiał, i on... No rozglądał się tak i podchodził nie wiadomo kiedy, akurat jak się modliłem – i tak go po prostu nazwałem „Maniana”.

148. No więc zabierali mnie na taki wielki mur po drabince, po czym schodziłem na podwyższenie. Brat Jack Moore... Ilu z was go zna? Pewnie, tak mi się wydaje – a Brata Johna Sharrita – wiele osób. Byli tam na tym podwyższeniu. Tego wieczoru przez podwyższenie przechodził...

149. Maniana rozdawał numerki (karty modlitwy), ale Billy szedł tuż obok i patrzył, czy wszystko idzie w należytym

porządku. On mógł rozmawiać z nimi i dawał im karty modlitwy. Ale Billy szedł, żeby obserwować, czy to naprawdę w porządku, czy nie – czy nie zacznie ich sprzedawać, czy cokolwiek by nie wymyślił, albo nie zaczął mieć względu na konkretne osoby – tak żeby każdy, kto chciał kartę modlitwy, mógł swoją dostać.

150. Tak więc, tego wieczoru, kiedy wywoływane były karty modlitwy, na podwyższenie wyszedł starszy człowiek – boso, z zupełnie poobdzieranymi nogawkami, ze starym kapeluszem w rękę, owiniętym sznurkiem. I kiedy się do mnie przybliżył – był niewidomy. I spojrzałem na tego staruszka. I stałem tam, tak dobrze ubrany, jak dziś wieczór. Ktoś podarował mi ładny nowy garnitur, miałem na sobie dobre buty, a ten biedny staruszek tam w starej wytarganej koszuli, cały w piachu. I tak stał, zupełnie ślepy: oczy miał prawie tak białe, jak moja koszula – od tej katarakty – i on... I pomyślałem, jakiego okrucieństwa szatan się dopuścił. Ten biedny staruszek pewnie nigdy w życiu dobrze nie zjadł.

151. Gospodarka jest tam tak nie zrównoważona, że oni... Pomyślcie teraz tylko, powiedzmy, taki Pedro (Piotr), jest murarzem, dostaje trzydzieści peso za dzień, ale musiał pracować cztery dni, żeby kupić sobie parę butów. Widzicie. A co w takim razie z małym Pancho, albo Chico? Biedak pracuje, wiecie, zarabia tylko cztery peso za dzień przy pięciorgu albo czworgu dzieci do wykarmienia. Idzie i bierze sobie najprostszą nibę – tortillę z fasoli – jako... A dziś wieczór Martina może jedną dostać i mały Chico może jedną dostać, ale ktoś będzie musiał obejść się smakiem. Muszą tyle zaoszczędzić, żeby kupić świecę tłuszczową, którą

dadzą do zapalenia na złotym ołtarzu za swoje grzechy. Oburza mnie to. No ale tak to wygląda.

152. Ale teraz. Stał tam ten staruszek. I coś mówił po hiszpańsku, i miał mnóstwo małych paciorków poobwijanych wokół palców, a ja powiedziałem mu, żeby je ściągnął i... przez Brata Espinozę.

153. I pomyślałem... Więc pomyślałem – wyprostowałem ramiona – mogę chociaż ściągnąć marynarkę, powieścić mu... jego ramiona były dużo szersze od moich. Postawiłem stopę tuż obok jego, pomyślałem, że mógłbym wyskoczyć ze swoich butów – nikt by nie zauważył – i dałbym mu swoje buty. Ale miał o wiele większą stopę. I pomyślałem: „Cóż, ja... Co mogę zrobić?”. Pomyślałem: „O, Boże...”.

154. Jeśli nie masz współczucia względem ludzi, nie ma co próbować im służyć. Trzeba to czuć. Dlatego właśnie On poczuł nasze niedomagania.

155. Objąłem go ramieniem, o tak, i powiedziałem: „Ojczy Niebieski, gdyby żył mój tatuś, to pewnie byłby w podobnym wieku. To jest czyjś tatuś”. I stałem tam tak i usłyszałem: „Gloria à Dios!”. Czyli „Chwała Bogu”, wiecie. Rozejrzałem się, a ten starszy człowiek widział tak dobrze, jak ja – chodził po podwyższeniu w jedną i w drugą, po prostu tak chodził. Cóż, i oczywiście musieli się włączyć porządkowi (stało tam około trzystu albo czterystu porządkowych), aby wszystkich uspokajać. Potem musieli mnie wciągnąć do góry po linie.

156. Następnego wieczora, przychodzę tam, a tam leżały stosy tak wysoki, cała góra, wszędzie tu i tam – starych szali, kapeluszy i rzeczy, które pozostawiali, żeby się nad nimi modlić. Jak potem wiedzieli, co było czyje – nie wiem.

Wszystko powrzucać jedno na drugie i tak leżało. I wtedy padało, a ja się spóźniłem. I wszedłem tam i zacząłem po prostu głosić „Wiara jest gruntem rzeczy, których się spodziewamy, dowodem rzeczy niewidzialnych”. Brat Espinoza tam tłumaczył.

157. A Billy podszedł i klepnął mnie w ramię. Powiedział: „Tato, będziesz musiał coś zrobić”. Powiedział: „Maniana porozdawał już wszystkie karty modlitwy”. I powiedział: „Tam stoi sobie drobna kobieta (drobna pani)”, powiedział: „ma martwe niemowlę, które umarło dziś rano”.

158. Widzieliście ten artykuł w czasopiśmie „Full Gospel Business Men”. I pamiętajcie, że to musi zostać potwierdzone, zanim zostanie wydrukowane. Lekarze muszą podpisać oświadczenie, że to prawda, zanim puści się to do druku.

159. I powiedział: „Tam jest, ma martwe niemowlę” – powiedział – „Zmarło dzisiaj rano”. I było wtedy około dziewiętej trzydzięci. I on mówi – mniej więcej wtedy w nocy – I mówi: „Zmarło dziś rano”. Ona stała z nim w tym deszczu cały dzień i nie wiedziała, że Espinoza – znaczy się – że Maniana rozdawał karty modlitwy. I powiedział: „Nie ma karty modlitwy”. Dodał: „Czterdziestu, czy pięćdziesięciu porządkowych nie daje rady powstrzymać jej przed przedostaniem się na podwyższenie”. Powiedział: „Prześlizguje się pod nimi, wywraca ich, włazi im po plecach i co tylko. Próbuje się tu przedostać”.

160. A ja powiedziałem: „Cóż, powiem ci”. Powiedziałem: „Chodź, Bracie Moore”. Wiecie, wszyscy... wielu z was... podnieście ręce. Znacnie Brata Jacka Moore'a. Powiedziałem: „Bracie Moore, ona mnie nie zna. Nie wie. Przemawiało tu

wielu kaznodziejów – sporo Baptystów i wszystkich – którzy sponsorują te zgromadzenia”. I powiedziałem: „Weź – weź ty tam pójdz i pomódl się za to niemowlę. Nie pozna się, że to ktoś inny”.

A on na to: „No dobrze, Bracie Branham”.

161. Zaczął schodzić z podwyższenia, odszedł na tyle, jak może o do tamtej ściany i odwrócił się. Pozostali nie wiedzieli, bo nie znali angielskiego. A ja powiedziałem: „No więc, jak już mówiłem, wiara jest grun...”. Spojrzałem przed siebie i zobaczyłem małe smagłe bezzębne meksykańskie niemowlę, jak siedziało sobie i szczyrzyło się do mnie – wprost przede mną.

162. Powiedziałem: „Poczekaj chwileczkę, Bracie Moore”.

Powiedziałem: „Powiedźcie tej drobnej pani, żeby tu przyszła”.

A Billy powiedział: „Tato, toż ona nie ma karty modlitwy”.

I powiedziałem: „Właśnie miałem wizję, Billy”.

163. Więc poszli tam na dół i przyprowadzili tę małą panią. I przybiega tu zaraz i pada na kolana – zaczyna wołać: „Padre”, co znaczy „Ojciec” – wiecie. A ja poprosiłem ją, żeby powstała (Brat Espinoza). Trzymała dziecko. Miała je owinięte w mały niebiesko-biały kocyk w paski, przemoczony do suchej nitki i kapąło z niego, a ona z przemoczonymi włosami – urocza drobna kobieta, prawdopodobnie ze swoim pierwszym dzieckiem. Miała może z... dwadzieścia, dwa-dwadzieścia pięć lat – i trzymała tak to maleństwo – już trochę zeszywniałe, mniej-więcej takie, pod tym kocykiem. I pomyślałem...

164. Każdy myślał, że pomodłę się tylko po to, żeby to przedstawienie się skończyło – wiecie – żeby sobie poszła stamtąd od nich.

165. Położyłem ręce na tym małym niemowlątku i powiedziałem: „Ojcze Niebieski, nie wiem, czy to jest to dziecko, ale miałem tu kilka chwil temu wizję z małym, jak się zdawało meksykańskim dzieckiem o smagłej twarzy, jak się uśmiechało”. I powiedziałem... Nie tłumaczą tej modlitwy, wiecie. I powiedziałem: „Widziałem, jak się uśmiecha”. I po prostu położyłem na nim ręce, o tak, żeby pomodlić się w Imieniu Jezusa Chrystusa. A to małe niemowlę drgnęło nóżką i zaczęło płakać, i zaczęło... i zaczęło krzyczeć.

166. A ja powiedziałem: „Bracie Espinoza, nie odkładaj go teraz. Poślij gońca z tym dzieckiem i kobietą i zabierz je do lekarza”. I tego wieczora wezwali lekarza. Lekarz podpisał oświadczenie, tego poranka o dziewiątej rano to dziecko zmarło w szpitalu – albo w jego gabinecie – na zapalenie płuc, a oto ono, pojawia się znowu o dziesiątej wieczorem. Było martwe od rana i odzyskało życie, i żyje do dziś dla chwały Bożej.

167. Dlaczego? Bo ona była tak nieugięta, jak ta niepozorna Syrofenicjanka, o której dzisiaj wieczorem mówiliśmy. To pokazuje, że Bóg jest wciąż ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. We wszystkim chodziło o to... O co? Ona usłyszała o tym starym niewidomym człowieku.

168. Była wyznania katolickiego. Tam wszyscy są katolikami. Więc to było... Jak się urodzisz w Meksyku, to jesteś po prostu automatycznie katolikiem.

169. Tak więc ci ludzie widzieli tego starego niewidomego człowieka na ulicy, jak składał swoje świadectwo. A ona... Oni o tym usłyszeli. Ta kobieta nigdy nie widziała cudu, ale wiedziała, że jeśli Bóg mógł ślepemu przywrócić wzrok, to mógł przywrócić jej dziecko do życia, dlatego, że to jest ten sam Jezus Chrystus. Mogłaby czasami sprawić, by zielonoświątkowcy poczuli się mali – zgadza się – z taką wiarą. Dlatego że była nieustępliwa, że to Bóg musiał przywrócić wzrok. A jeśli to było: „Bóg mógł dotrzymać Słowa i przywrócić wzrok – może i wzbudzić umarłych”. Tak też zrobił, dlatego że ona była nieugięta. Jakby był jeszcze jeden wieczór, mogła... To był jej wieczór.

170. Czy i my nie moglibyśmy, przyjaciele, nie moglibyśmy być wytrwali? Czy nie możemy przebrnąć przez gęsty mrok i przyjąć Jezusa Chrystusa, jako naszego lekarza? Czybyście nie potrafili? Pomódlmy się.

171. Panie Jezu, o Boże, nie wiem, co jeszcze powiedzieć. Modlę się, Boże – czy mam już ustawić kolejkę do modlitwy, Ojczy? A może Ty pokażesz tym ludziom, że... zrobisz coś, co robiłeś przed swoją śmiercią i pogrzebem, aby (tego dnia, w tym czasie, może są tu jacyś obcy) – abyśmy mogli zobaczyć, że Ty wciąż jesteś ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki – dotrzymujesz Swojego Słowa. I może będzie tu ktoś, kto ma dość wiary, by przebić się przez tę barierę – tę barierę dźwięku, tę barierę grzechu, tamtą barierę niewiary – przebić się przez to do miejsca, gdzie wszystko jest możliwe. Udziel tego, Panie. Mówią, że kiedy ten samolot przekracza barierę dźwięku, ma nieograniczoną prędkość i moc. Boże, gdybyśmy tylko mogli przebić się przez tę moc niewiary, cuda i inne rzeczy, i obietnice Boże są nieograniczone.

„Wszystko bowiem możliwe jest dla tego, kto wierzy”. Udziel tego, Ojcie. Prosimy o to w Imię Twego Syna, Jezusa Chrystusa. Amen.

172. Jeśli się troszkę spóźniłem, będzie w porządku jak weźmiemy i zwołamy teraz małą kolejkę modlitwy? Wiem, że ludzie są już zmęczeni, ale zrobmy po prostu małą kolejkę modlitwy. Zobaczmy. W poniedziałek wieczór mieliśmy literę A – co nie? – jak rozdawałeś karty modlitwy. Nie – miałem na myśli środę wieczór. Myślę o poniedziałku... W środę wieczorem było... Pierwszego wieczoru były A, czyli ubiegłego wieczoru byłyby B, to w takim razie dzisiaj wieczorem będą C. Wzywaliśmy od numeru jeden do dwadzieścia pięć w zbiorze A. Chyba dobrze mówię, co nie? Od jeden do dwadzieścia pięć w „A”? Tak to było? Od jeden do dwadzieścia pięć w „A”? Jeden do piętnaście pod „A”.

173. No dobrze, wywołajmy w takim razie „B”, zbiór kart z wczoraj. Wywołajmy od „B-75” do „100”, karta modlitwy „B”. Dojdziemy do waszych „C” i wszystkich innych. „B-25”. Nie, chyba „B-75”. Powiedziałem „B-75” do „100”. Dobra. Niech staną teraz po tej stronie. „B-75” do „100” – stańcie o po tej stronie. Podejdźcie tu na tę stronę i ustawcie się o tu. Bracia, niech ktoś od was pójdzie tam... Billy, Roy, niech ktoś od was pójdzie tam i pomoże ustawiać się w kolejce. Dobrze.

174. Chcę waszej niepodzielnej uwagi tylko na chwilkę. Ale naprawdę zachowajcie teraz powagę. A teraz popatrzcie, niektórzy przychodzą i mówią: „Kaznodzieja nosi nieodpowiedni krawat, ma na sobie zły garnitur. Nie umie się zachować. Nie stoi dostatecznie prosto”. Wiesz, widzisz, ty jeszcze nie masz żadnej wiary – widzicie.

175. Jeśli jakiś człowiek przyszedłby tamtymi drzwiami z tyłu i powiedział, że ma... że ma zlecenie wpłaty, albo czek dla ciebie na milion dolarów – nie obchodziłoby was to, czy jest wykształcony, czy niewykształcony. Nie miałyby dla ciebie znaczenia, czy ma na sobie kombinezon roboczy czy frak. Nie ważne by było, czy jest czarny, żółty, brązowy, biały.

176. Bo nie posłańca chcecie wysłuchać, ale wiadomość. Jezus Chrystus jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. Ilu z was to sobie uświadamia? A jeśli by – jeśli byście tylko...

177. Jeśli operator techniczny (chyba pan Ruby, albo... Chyba tak ma na imię, poznałem go wczoraj wieczorem), gdyby on tylko... On dał nam te światła tutaj i tak dalej. Jeśli wytrzymacie jeszcze kilka minutek przez wzgląd na Ewangelię.

178. Ale niech teraz każdy będzie pełen powagi. Ale naprawdę wytrwały. Przeciskajcie się prosto za zasłonę.

179. A kiedy Jezus Chrystus uzdrawia chorego... I ja nie mówię, że ktoś będzie uzdrowiony, nie jestem w stanie wam tego powiedzieć. Pamiętajcie, ja nie mam mocy uzdrawiania. Nie mam mocy. I wy nie macie żadnej mocy – nikt z nas nie ma. Mamy autorytet. Ilu z was to rozumie?

180. Patrzcie tutaj. Pozwólcie, że was o coś spytam. Na ulicy... [Powiedzmy, że] jedziesz taką zatłoczoną autostradą. A ona jest odnogą wielopasmowej autostrady – główna płatna arteria. Widzę, że ograniczenie prędkości wynosi sto trzydzieści kilometrów na godzinę. Są tam samochody dwustu – jak nie trzystu albo czterystu koni mechanicznych i...

181. Z numerem siedemdziesiąt sześć – proszę o podejście. Chcą numer siedemdziesiąt sześć. „B-76”. Może to ktoś niesłyszający, rozejrzyjcie się każdy. O, przepraszam. W porządku. „B-7.... Zgadza się, mój bracie? „B-76”. W porządku.

182. A teraz zauważcie. Na przykład, tam na jezdnię wychodzi mały policjant. Taki jest mały, że czapka zachodzi mu na uszy – i nie waży więcej, jak czterdzieści pięć kilo. No i ile on ma mocy zdolnej zatrzymać któryś z tych samochodów? A tam, niektórzy z nich, tak jak... trzy albo cztery jadą łeb w łeb – cisną po tej autostradzie jak się da – a w każdym z nich moc trzystu koni mechanicznych. Ten by nawet jednego konia mechanicznego nie zatrzymał. I jadą te samochody. Ale niech no błysnie ta odznaka i niech tylko podniesie tę rękę. Może i nie ma mocy, ale ma autorytet. Tylko słyhać, jak opony piszcza, uginają się i każdy staje. Dlaczego? Bo ma autorytet.

183. Ja nie mam żadnej mocy, wy nie macie żadnej mocy – ale mamy autorytet. Amen. Odznaka wiary wisi na Słowie „Wierzę w to. To jest prawda”. To zatrzymuje. Wtedy możesz być wytrwały.

184. Staje tam jakiś mikry policjant, dmucha w ten mały gwizdeczek i podnosi rękę – mówię wam – wszystko się zatrzyma. To jego autorytet. Do tego jest uprawniony: do pokładania wiary.

185. Teraz wy wierzcie, każdy z was. Teraz wy, kiedy tam stoicie, nie bądźcie zniechęceni. Po prostu zostańcie tam i napierajcie. Powiedzcie: „Panie, ten człowiek nic o mnie nie wie. Jestem tego pewien. Jeśli umie przemówić do...

powiedzieć mi, będę wierzył z całego serca". A co byśmy teraz wiedzieli?

186. Kto jest lekarzem? Jezus Chrystus. Czy to się zgadza? Także, skoro On jest tu obecny, cóż, jedyne, co mamy zrobić, to go po prostu poprosić. On jest najwyższym kapłanem, który może współczuć naszym dolegliwościom. Czy to się zgadza? W porządku. Więc On jest ten sam wczoraj dzisiaj i na wieki. Dzisiaj jest kapłanem. Jak się zachował, kiedy dwa tysiące lat temu jego szaty dotknęła kobieta? Odwrócił się i powiedział jej, jaki był jej problem, i powiedział, że jej wiara ją uleczyła. Czy to się zgadza? Cóż, On jest dziś taki sam. Musi zachować się tak samo, bo jest taki sam. No – czy kolejka modlitwy jest gotowa?

187. Podchodzi tu teraz kobieta. Na ile mi wiadomo nigdy jej nie widziałem. Na ile mi wiadomo jest mi zupełnie nieznajoma. Oboje się nie znamy. [Siostra mówi: „Byłam na twoich zgromadzeniach w 1947, 1950 i aż do 1953” – red.]. Powiedziała, że była na moich zgromadzeniach w czterdziestym siódmym i pięćdziesiątym trzecim roku. Ale... [Siostra wtrąca: „Od pięćdziesiątego pierwszego do pięćdziesiątego trzeciego”]. Od pięćdziesiątego pierwszego do pięćdziesiątego trzeciego. Ale żeby cię znać, to cię nie znam.

188. Widzicie. Tak samo, jeśli bym kogoś z was spotkał za tydzień albo dwa tygodnie, prawdopodobnie bym cię nie poznał. Na zgromadzeniach przewinęło się mnóstwo ludzi – od tamtego czasu dziesiątki tysięcy – widzicie. Nie poznałbym. Ale na ile mam na myśli: czy ja... Czy ty mnie znasz? Znasz mnie, dlatego że byłaś na moich zgromadzeniach. Ale żebyśmy ja cię znał, albo wiedział, jaki

masz problem, albo co porabiałaś od wtedy do teraz, albo co masz zamiar zrobić – pewnie, że nie. Nie.

189. No ale – żebyśmy nie zatrzymywali się zbyt długo przy jednej osobie, by spróbować... Wczoraj wieczorem zatrzymałem się przed... Nie widziałem... Nie myślałem, że ktokolwiek jeszcze został, a zostawiłem dwie czy trzy osoby, które jeszcze stały w kolejce. Nie powinienem był tak robić. Po prostu tak nie zrobiłem. Nie wiem, dlaczego. Po prostu.... Każdy... wyglądało to jak szczytowy punkt w czasie. Ludzi nie można niańczyć, trzeba, żeby byli na tyle twardzi, by wyciągnąć rękę i chwycić to, o czym się mówi. A wtedy będą uzdrowieni. Jeśli nie – no co – nie są uzdrowieni.

190. No dobrze – ta pani tutaj – to nasze pierwsze spotkanie... Także, jeśli On jest ten sam wczoraj dzisiaj i na wieki... No, gdyby stał tutaj w tym garniturze, który mi dał przez jakąś dobrą osobę – która dała mi ten garnitur... Także, gdyby stał tu w tym garniturze, czy mógłby cię uzdrowić? Nie. Nie. On już to zrobił, widzisz. „On zraniony był za nasze występki”. Nie mógłby cię uzdrowić. Ilu z was wie, że to prawda? To już się dokonało.

191. Do każdego grzesznika tutaj – nie mógłby was zbawić – On już zrobił. Musisz to przyjąć.

192. No więc, gdyby On tu stał w tym garniturze, który mi dał, mógłby... mógłby jedynie powiedzieć... Gdybyś powiedziała: „Jestem chora”, „jestem w potrzebie”, albo „ktoś z moich bliskich choruje”, albo cokolwiek – „mam problemy finansowe”, „mam problemy w domu” – czy cokolwiek to jest, On by nie mógł... Nie mógłby ci tego dać. Mógłby ci jedynie powiedzieć, że już to za to zapłacił. Ilu z

was to rozumie? To prawda, widzicie, bo to już się wykonało. Widzicie, On nie może zrobić...

193. Jeśli skądś cię odkupiono... Właściciel lombardu nie może cię już trzymać, jeśli jesteś odkupiony. Jeśli masz pokwitowanie, że to jest opłacone, to już nie ma dyskusji. Nie może tego już mieć.

194. Mamy pokwitowanie, widzicie. Czyli jeśli masz wiarę, żeby z tego skorzystać, widzicie... No ale [jak mówiłem], gdyby On tu stał – a ja opieram całą swoją kampanię na tym, że On jest ten sam wczoraj dzisiaj i na wieki – On by wiedział, jaki masz kłopot. I to z pewnością... ponieważ ja tego nie wiem, to z pewnością pozwoliłoby stwierdzić, że to musi być On. Musiałaby to być jakaś moc, jakaś moc. Zależy od tego, co według was jest tą mocą, no bo wiecie, że ja was nie znam – mówiąc po ludzku – więc to musiałyby być jakaś moc. Jeśli wierzycie, że to jest On... Gdybyście nie wierzyli, że to jest On, to oczywiście nie powinniście tu stać. Natomiast jeśli wierzycie, że to jest On, to gdyby był w stanie powiedzieć, co zrobiliście, albo po co tu jesteście, albo coś takiego – to wzmocniłoby waszą wiarę, prawda?

195. Czy waszą, o tam, wzmocniłoby? Z ręką tutaj – na ile mi wiadomo, nigdy tej kobiety w życiu nie widziałem, może mignęła mi, jak siedziała na widowni, albo była w kolejce modlitwy, albo coś takiego całe lata temu. Ja... żebym ja sobie przypominał, nie. Ale niechby Pan mi teraz pomógł. Jako dar...

196. Widzicie – jak ci kaznodzieje tutaj. Wy już wiecie – słuchaliście mojego głosu – żaden ze mnie kaznodzieja. Nie mam wykształcenia – nie mógłbym nazwać się

kaznodzieją. Ale są tu ludzie, którzy radzą sobie z tym o wiele lepiej niż ja.

197. Ale mój dar pochodzi od Boga, ponieważ Go kocham, a to... Wierzę, że dary i powołania są nieodwołalne. Są predestynowane od Boga dla każdego pokolenia. A moja rola w tym jest względem tego Słowa – aby ożyło na nowo: stało się Słowem do rozeznania i poznania. To jest prorocze, jak obiecano, że będzie w tym dniu, według Malachiasza cztery. Co umieszcza nas doskonale w ostatnim dniu.

198. Także, jeśli Pan Jezus powie mi, na czym polega twój problem, czy uwierzysz, że jestem Jego prorokiem albo Jego sługą? Niechby to uczynił. Cierpisz na dolegliwość skóry – coś jest nie tak z twoją skórą. Zgadza się. Jeśli to prawda, podnieś rękę. Widzicie, więc...

199. Ciągłe mam wrażenie, jakby ktoś z tamtej strony mówił: „Zgadło mu się”. Ale poczekaj chwileczkę. Ja tego nie zgadłem, proszę pani. Niektórzy... widzicie, oni... Nie ukryjesz teraz myśli – widzicie. Teraz On tu jest. Biorę teraz każdego ducha tutaj pod moją kontrolę w Imieniu Jezusa Chrystusa ku chwale Bożej. Nie zgadłem tego.

200. To problem z nerwami. Masz problem z nerwami, które... cię martwią. Modlisz się za kogoś bliskiego. To jest kobieta, która jest twoją synową i cierpi na padaczkę [Kobieta mówi: „Tak”].

Tego też nie zgadłem. W porządku.

201. Po prostu wierz w to. [Siostra pyta się: „Czy została uwolniona?” – red.] Wierz w to całym sercem, a jak uwierzyłaś, tak niech ci się stanie. Wierzę. [„Czy została uwolniona?”] Będę wierzyć. Jeśli będziesz w to wierzyć, to tak będzie.

202. Widzicie, nie mogę postawić tego na swojej wierze. Musi to być postawione na jej wierze, widzicie. Rozumiecie?

203. Jak się masz? Straciłem matkę około dwóch lat temu. I kiedy widzę, jak tak podchodzisz – wracają wspomnienia. Czy nie byłbym podłą osobą, gdybym stojąc tu i reprezentując Jezusa Chrystusa był zwodzicielem? To by było okropne z mojej strony – robić coś takiego. Ale nie jestem zwodzicielem, jestem Jego sługą. A jeśli Bóg mi pozwoli, ze Swojej łaski, czegoś o tobie się dowiedzieć, cóż, uwierzyłabyś, że to pochodzi od Boga? [Siostra mówi: „Tak.”]

204. A teraz żeby wszyscy zrozumieli... Patrzcie tutaj. Widzicie, to jedno rozeznanie, to było więcej niż gdybym głosił do północy. Jezus powiedział: „Widzę, że cnota ze mnie zesłała”. Jeśli tak było z Synem Bożym, o ile bardziej ze mną, grzesznikiem widzicie. Daniel miał jedną wizję – bolała go głowa przez wiele dni. Kto z was to wie? Widzicie, nie uświadamiacie sobie łaski, którą Bóg nam daje.

205. Jeśli ta pani cierpi na dolegliwość żołądka. To jest w twoim żołądku. Widzę, jak cofasz się od stołu i jest to wywołane problemami nerwowymi, które wywołują to w żołądku, co sprawia, że pokarm się nie trawi. To jest wrzód żołądka (tym jest naprawdę) – w żołądku. Czy wierzysz w takim razie, że Bóg to dla ciebie uleczy? Czy przyjmujesz to, jako swoje uzdrowienie? Czy wierzysz, że Bóg to od ciebie zabierze? Niech ci Bóg błogosławi. Idź i niech Pan Bóg ci tego udzieli.

Pełni czci.

206. Jak się masz? Przypuszczam, że jesteśmy sobie obcy. To dla nas naprawdę pierwsze spotkanie, prawda? [Siostra

mówi: „Bywałam na zgromadzeniach” – red.] Ty bywałeś na moich zgromadzeniach, ale żebym ja ciebie znał – nie znam.

207. [Branham przerywa, po czym odwraca się do zgromadzonych – red.] Prosiłeś o siebie. Jeśli będziesz wierzyć, artretyzm cię opuści. Tak. Ona tam siedziała ze skłonioną głową i modliła się. To cię opuści, jeśli w to uwierzysz. Twój mąż... Wierzysz, że Bóg może objawić mi, jaki masz problem? Wierzysz, że Bóg może mi powiedzieć? Tak się cieszysz, że wiesz, że ona z tego wyzdrowieje. Męczy cię problem z prostatą. Podnieś rękę.

208. Nigdy go w życiu nie widziałem. Powiedzcie mi, czego oni dotknęli. Teraz po prostu zadajcie sobie to pytanie. Czego dotknęli? Nie mnie dotknęli, stoją dziewięć metrów ode mnie. Ale dotknęli tego najwyższego kapłana.

209. Jeśli jestem dla was obcy, to pomachajcie ręką o tak – was dwoje co tam siedzicie. Jeśli ja... Po prostu zamachajcie ręką o tak – jeśli jestem wam obcy – widzicie. Wy tam właśnie siedzieliście, a ta pani się modliła, widzicie. A On tu stoi – odwraca się tak, jak to robił w Biblii – nie ja się odwracam, ale On mnie odwraca.

210. Popatrzcie, ja tych rzeczy nie znam. To tak jak ten mikrofon: jest zupełnie cichy, jeśli ktoś przez niego nie przemawia. Ale wy słyszycie mnie przez ten mikrofon. Czy to się zgadza? Ale mikrofon sam z siebie nie może mówić. Nie ma żadnego głosu. Nie znam tych ludzi. Czy nie uświadamiacie sobie, że to w Bożej obecności – używa tego, by wam pokazać, że jest obecny? Przebijcie się.

211. Także – oboje jesteśmy sobie obcy – jesteś ode mnie młodszy. Urodziliśmy się szmat czasu po sobie i szmat

drogi od siebie. I o to spotykamy się po raz pierwszy. Kiedy to tam poszło, ja mogę tylko pójść. To jest światło. Ja je obserwuję, widzicie. Duch Święty jest światłem, wiemy o tym. Ale jeśli Pan Jezus pomoże mi dowiedzieć się, w czym tkwi twój problem, czy uwierzysz, że jestem Jego sługą i poznasz, że to nie ja, ale On?

212. Ja jestem tylko Jego sługą, jak ten mikrofon. Ta mównica tutaj jest tylko elementem umeblowania tego pomieszczenia, ale nie została zrobiona dla mówienia. Jest od tego, żeby leżała na niej moja Biblia. Mikrofon nie utrzyma mojej Biblii, ale poniesie mój głos. No, także w Kościele są różne dary. Niektóre, to Jego głos, niektóre – wizja – a niektóre od czego innego. Ale ja, jako Jego sługa, [działałam] tylko w oparciu o wizję.

213. A zatem jeśli Bóg pozwoli mi poznać, co masz za problem, za czym tu przyszedłeś – uwierzysz mi i uwierzysz, że to jest Boże Słowo? Cierpisz z powodu zakażenia. Zakażenia skóry. [Siostra mówi: „Zgadza się” – red.]

214. Widzicie to? Ona wie, czy to prawda, czy nie. Widzicie, im więcej się do niej będzie mówić, tym więcej będzie powiedziane. To naprawdę wspaniała osoba.

215. Swoją drogą, popatrzcie tu na minutkę. (A pozostali – jeśli trzeba, to przyprowadzajcie ich trochę szybciej). Porozmawiajmy tylko kilka minut – taka z ciebie miła osoba. Wiesz, że coś się z tobą stało. No, a między tobą a mną jest światło. Czy kiedykolwiek widziałas to na tym zdjęciu? Ono stoi właśnie między mną a tobą. Patrę na ciebie właśnie przez to światło, widzisz. A czy wierzysz, że Bóg może mi powiedzieć, kim jesteś? Szymonowi powiedział, kim jest.

216. Kto z was w to wierzy? Oto jesteśmy z rękami w górze – jesteśmy sobie zupełnie nieznani.

217. Nazywasz się Florence, a twoje nazwisko brzmi McAllister. [Siostra mówi: „Zgadza się. Zgadza się”. – red.] Wierzysz, że Bóg może mi powiedzieć, skąd jesteś? [„Tak.”] Nie jesteś stąd. [„Nie.”] Pochodzisz z miejsca zwanego Lawrence w stanie Kansas. [„Zgadza się.”] Zgadza się. Ale teraz wracaj. Jezus Chrystus cię uzdrawia.

218. Miej wiarę w Boga, widzisz. Widzicie, co... Ale proszę, zachowajcie należyta cześć. Nie ruszajcie się.

219. Bóg leczy cukrzycę. Wierzycie w to? Wierzysz, że ciebie by uzdrowił? Idź tylko śmiało i mów: „Dzięki Ci, Panie”, i wierz w to całym sercem, a będziesz uzdrowiona.

220. Czy wierzysz, że Bóg może uzdrowić cię z tej dolegliwości kobiecej, którą masz? W takim razie idź i mów: „Dzięki Ci, Panie, wierzę w to z całego serca”.

221. W porządku, niech ta pani podejdzie. Masz dolegliwość kobiecą, ale masz i cukrzycę. Wierzysz, że Bóg cię uzdrowi? Po prostu idź dalej i mów: „Dzięki Ci, Panie”. Wierz tylko w to całym sercem.

222. Proszę. Zaburzenia nerwowe powodują problemy z żołądkiem. Wierzysz, że możesz teraz już zjeść kolację? Idź i mów: „Dzięki Ci, Panie”, zjedz kolację. Wierz całym sercem.

223. Bóg uzdrawia z problemów z sercem. Czy wierzysz, że uzdrowi cię z twoich problemów z sercem? W porządku. Idź i w to wierz, a On to zrobi, widzisz. Tylko w to wierz..

224. Co by było, gdybym nic ci nie powiedział? Żeby tylko pokazać wiarę – którą wierzę, że masz – wkładam na ciebie ręce – wierzysz, że wyzdrowiejesz? Podejdz tu. Jesteś już

uzdrowiony od momentu wstania z tym stamtąd. To mimo wszystko prawda.

225. Oczywiście każdy widzi, że ta kobieta kuleje. Miała tak całe życie. Ale druga rzecz, którą masz, to dokuczająca ci dolegliwość żołądka... Po prostu idź dalej. Powiedz: „Dzięki Ci, Panie”. Wierz całym sercem i idź. I wierz w to.

226. Czy wierzysz, że Bóg uzdrowi cię z tego artretyzmu i pozwoli ci wyzdrowieć? Idź do domu. Idź i wierz w to całym sercem.

227. Kto z was tam wierzy? Wszyscy? Tu siedzi człowiek – siedzi tu i patrzy tu na mnie. Czy nie widzicie tego światła, które wisi nad tym tutaj mężczyzną?

228. Ale tak naprawdę to martwi go problem z nadwagą. Zgadza się. Podnieś rękę, jeśli to... Wierzysz, że Bóg cię uzdrowi? Twoja żona siedzi tam za tobą. Wierzysz, że Bóg może mi powiedzieć, jaki jest jej problem? Wierzysz? Chciałaby pani? Wierzysz, że jestem Jego prorokiem – Jego sługą? (Ludzi zaślepią, jak się powie „prorok”). Wierzysz, że jestem Jego sługą? Wierzysz, że Bóg może mi powiedzieć, z czym masz problem? Nadciśnienie tętnicze. Wierz teraz całym sercem, a cię opuści, dlatego że wierzysz.

229. Ten czarnoskóry chłopak, co tam siedzi na skraju krzesła i przygląda się uważnie. Co o tym myślisz? Czy wierzysz, że Bóg sprawił, że tam siedzisz? Patrzyłeś się na mnie tak szczerze. Nie znam cię. Jesteś dla mnie nieznanym, ale cierpisz na coś. Czy wierzysz, że Bóg może mi powiedzieć, co to jest? Wierzysz? To alergią. Zgadza się. Wierzysz, że Bóg cię uzdrowi? Ale najpoważniejsze u ciebie jest to: jeden z twoich największych problemów tkwi w tym, że odpadłeś od wiary.

Naprawdę chcesz wrócić do Boga. To prawda, podnieś rękę. A teraz chodź tutaj. [Brat wstaje i podchodzi do przodu – red.] Twoje grzechy są ci odpuszczone, mój bracie.

230. Powiesz: „Skąd miałbyś to wiedzieć?”. Ten sam, który powiedział mi, co z nim nie tak...

231. Kto z was chce, żeby odpuszczono wam grzechy? Mogę was prosić o powstanie? Chcecie, by odpuszczone wam zostały grzechy? Chcę się tylko przekonać, czy jesteście dostatecznie szczerzy, by to zrobić. Dziękuję. Może podejście tutaj i stańcie tu razem z tym człowiekiem, któremu dopiero co zostało odpuszczone. Powiedz: „Chcę, by zostały mi odpuszczone moje grzechy. Mówię to szczerze”. Nie można...

232. Chodźcie. Jest tu jeszcze więcej. A rozeznawanie – jeśli rozeznaje choroby i dolegliwości, to rozeznaje i grzech. Wiecie o tym. Skąd miałbym wiedzieć, że ten człowiek jest grzesznikiem? To jest to. Śmiało wychodźcie i śmiało przychodźcie tutaj, my... Nie zrobilibyście tego chociaż na chwilę? Chodźcie tutaj i stańcie tylko na chwilę. Powiedzcie: „Chcę, by mi przebaczone, bracie. Chcę, żeby Bóg wybaczył mi moje błędy. Ja... uświadamiam sobie, że jestem w Jego obecności. Nie interesuje mnie, co pomyślą siedzący obok – idę tak czy siak. Jestem wytrwały. Chcę zostać zbawiony dzisiaj wieczorem. Wierzę Bogu. Chcę przyjść właśnie teraz i żeby zmyte zostały wszystkie moje grzechy.

233. Czy można poprosić kaznodziejów? Ilu kaznodziejów tutaj wierzy, że te osoby mają prawo zbawienia z Bożej łaski? Chcę, żeby każdy kaznodzieja, który tak wierzy wyszedł i stanął razem z nimi – teraz, kiedy modlimy się – każdy

kaznodzieja zainteresowany [losem] zgubionych dusz. Nie przypuszczałem, że to zrobię, ale wiem, że lepiej nie lekceważyć Jego głosu. On mi kazał to zrobić. To może być ich ostatni czas – ja nie wiem.

234. Kto z was wie, że tak właśnie zrobił On, kiedy był tu na ziemi? W takim razie to musi być znowu On. Niemożliwe, żeby człowiek (jakakolwiek istota ludzka) był w stanie coś takiego zrobić. Jesteśmy w Jego obecności. I oto widzimy, jak On robi dzisiaj... „Jeśli ja będę wywyższony, pociągnę do siebie wszystkich ludzi”. Widzimy, że On robi to samo, co robił, jak był na ziemi. Czy nie moglibyśmy być teraz wytrwali? Przebijajcie się. Co sprawiło, że tu przyszliśmy? Co do tego w ogóle doprowadziło? To Bóg. Czy w to nie wierzycie?

235. Chcę, żeby każdy z was, braci kaznodziejów, wystąpił do przodu i włożył ręce na jednego z tych wyznających tutaj ludzi.

236. A więc, mój drogi bracie, siostrze – wy, którzy wyznajecie przy ołtarzu – co sprawiło, że podeszliście? Nie przyszliście przez własną moc. Przyszliście dlatego, że to coś przekonało was, że byliście w błędzie. Chcecie, żeby zostało wam przebaczone. Kiedy widzieliście tego biednego czarnoskórego chłopaka (tego młodego Etiopczyka), jak tu stał – odpadłego od Boga... A Duch Święty objawił, że on był grzesznikiem. Ten sam Duch Święty nie wezwał was prosto przez moje usta, ale ja was wezwałem. I oto jesteście tego wieczoru, stojąc tak samo, jak ten chłopak. Wyznajcie teraz przed Bogiem swoje grzechy. Wierzcie Mu z całego serca, a On przebaczy każdy grzech, który popełniliście i zabierze was dzisiaj wieczorem z powrotem – w oparciu o wasze

wyznanie – i do społeczności. Zrobi to, jeśli tylko Mu uwierzycie.

237. A teraz skłońmy głowy – każdy na widowni – i niech każdy będzie naprawdę pełen czci. Pomódlmy się teraz. Niech każdy z was wyzna swoje grzechy. Już tu jest. Duch Święty jest tutaj. To właśnie woła. A teraz uwierz w to z całego swojego serca. Wyznaj, że jesteś w błędzie. Poproś go, by ci przebaczył. A każdy jeden z was, braci – módlcie się z tymi osobami.

238. Ojczy Niebieski, przychodzimy teraz w Imieniu Pana Jezusa, dziękując Ci za Twoją wielką łaskę i moc względem nas okazaną, Panie, abyśmy my, ci niegodni, tu aż na samym końcu czasu... Prosimy, aby przedłużone było Twoje miłosierdzie, Panie, aż do – gdy ostatnia dusza będzie wprowadzona – dzisiaj, ze względu na Twoje pojawienie się przed nami. To sprawiło, że ludzie wybili się ponad wszelkie okoliczności, aby tu dojść, aby uwierzyć, że to jest godzina, w której będą im odpuszczone ich grzechy, i że od tego wieczora będą już wolni. Udziel tego, Ojczy Niebieski. Niech odejdzie od nich wszelki grzech.

239. Ty powiedziałeś: „Tego, kto do mnie przyjdzie z całą pewnością nie wyrzucę precz. Choćby grzechy wasze były jak szkarłat, to zbieleją jak wełna. Szkarłatno-czerwone – będą białe jak śnieg”. A my zanurzamy się w zdroju krwi Jezusa Chrystusa. Przez wiarę wprowadzamy te wyznające osoby do obecności Bożej, do krwi Syna Bożego i prosimy o przebaczenie dla nich. Zanosimy tę prośbę w Imieniu Jezusa. Opuść każdy grzech i weź ich pod swoją opiekę, Ojczy. Podczas kiedy oni wyznają, sprowadź ich na podstawie Twojej obietnicy. Powiedziałeś, że to zrobisz, a ja wiem, że

tak będzie. Są Twój, Ojczy. Oddajemy ich Tobie w Imieniu Jezusa Chrystusa.

240. Każdy z was, kto stoi teraz wokół ołtarza – po prostu naprawdę wyznajcie swoją winę. A w obecności Boga, wierzcie, że jestem Jego prorokiem i wierzcie, że powiedziałem wam na tej podstawie prawdę oraz wierzcie, że wasze grzechy przepadły i wy teraz... Przez wiarę, przebijcie się przez tę zasłonę do obecności Boga i powiedzcie: „Panie, wierzę Ci właśnie teraz i przyjmuję Cię”. Podnieście ręce i powiedzcie: „Zrobię to”. Każdy wokół ołtarza – podnieście ręce i powiedzcie: „Zrobię to. Teraz w to wierzę”. Niech was Bóg błogosławi. Amen. Tak to trzeba robić. To jest to. Po prostu przez wiarę przebijcie się przez tę zasłonę.

241. Ale teraz. Podczas gdy jesteście ugruntowani na tym samym, na czym teraz stoicie – że zostało wam przebaczone – teraz bracia, włóżcie na nich ręce ponownie dla chrztu Duchem Świętym – właśnie tam, gdzie stoicie. Połóżcie ręce na nich teraz i módlcie się, aby otrzymali chrzest Duchem Świętym, stojąc właśnie tam.

242. Panie Jezuu, pošlij teraz na nich swoją moc, jak potężny, porywisty wiatr. Zešlij kolejną powtórkę Pięćdziesiątnicy i napełnij ludzi (nie pomieszczanie) – ludzi ogniem Ducha Świętego oraz przebaczeniem i przejawami mocy – przez Imię Jezusa. Amen.

WYTRWALI

(*Perseverant*)

Niniejsze kazanie zostało wygłoszone przez brata Williama Marriona Branhama 19 czerwca 1964 roku w Topeka w stanie Kansas, USA. Zostało ono przetłumaczone w 2019 r. w nieskróconej formie. Przypisy dolne zawierają uwagi tłumacza. Fragmenty z Pisma Świętego, cytowane w niniejszej broszurze, pochodzą z *Uwspółcześnionej Biblii Gdańskiej*, wydanej przez Fundację Wrota Nadziei, Toruń, 2017.

Wysyłki kazań w druku dokonuje się bezpłatnie. Wszelkie zamówienia należy kierować na niżej podany adres:

Podkarpackie Stowarzyszenie Chrześcijańskie „Światło”

Wola Piotrowa 28

38-505 Bukowsko

www.branham.pl | email: info@zapraszamy.pl

wedrowkapielgrzyna.pl

BROSZURA NIE JEST PRZEZNACZONA NA SPRZEDAŻ!